# ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

ROK XIII 4 PAŹDZIERNIKA 1936 Nr. 40-41

# RADIO

*Niedziela, 4. 10.* — *8,03 „Gazetka rolnicza" — red. St. Jagiełło.*
8,25 „Tanio i ogniotrwale" — pogadanka, inż. arch. Fr. Piaścik.
9,00 Transmisja Nabożeństwa z kościoła garnizonowego w Grodnie.
*15,30 „Spółdzielczość — to lepsze jutro wsi" — Bł. Stolarski.*
16,30 Fragment słuchowiskowy p. t. „Odprawa posłów greckich".
17,00 Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.
19,00 „Reflektorem po latach szkolnych" — szkic literacki.
21,00 „Na wesołej lwowskiej fali".
21,30 Koncert w wykonaniu Orkiestry 73 p. p.
22,00 „Te 4 w swoim repertuarze".
*Poniedziałek, 5. 10.* — 12,03 Koncert w wykonaniu Orkiestry 63 p. p.
12,40 „O niektórych trudnościach wychowawczych" — pogadanka.
15,55 „Pogawędka z dziećmi".
16,15 „Nowa pisownia — wskazówki praktyczne".
17,50 „Balony głębinowe" — pogadanka.
18,50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej" — inż. Z. Kobyliński.
19,50 „1000 taktów muzyki" — w wyk. zesp. Stefana Rachonia.
20,55 „Słońce zajrzało do szkoły" — pogadanka.
*Wtorek, 6. 10.* — *12.40 „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowski.*
16,00 „Stolica i jej sprawy".
16,30 Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.
17,00 „Londyn ubogich" — odczyt.
19,20 I audycja z cyklu „Sonaty skrzypcowe L. Bethowena".
19,40 Piosenki w wyk. Chóru „Wesoła Piątka" (ze Lwowa).
20,15 Koncert Symfoniczny w wyk. Orkiestry P. R.
*Środa, 7. 10.* — 16,10 Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci.
16,30 Koncert w wykonaniu Kapeli Dzierżanowskiego.
17,00 „Spełnione marzenia o wojsku" — odczyt.
17,50 „Pierwszym tramwajem elektrycznym na wystawę krajową w r. 1894" — pogadanka.
19,00 „Opinia" — obrazek obyczajowy z powieści J. Weyssenhofa.
21.00 Koncert Chopinowski.
*Czwartek, 8. 10.* — *12.40 Z czego i jak przygotować kiszonkę — inż. W. Chmielecki.*
16,20 „Hokus - pokus Dominikus": Wkładam rękę w ogień — audycja dla dzieci.
19,000 „Dzwon z Lamartin" — premiera słuchowiska.
19,30 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera.
19,50 „Melodie Verdiego" w wyk. Orkiestry Kameralnej (z Krakowa).
20.55 Przemówienie gen. Kołłątaj-Srzednickiego z okazji Tygodnia Budowy Szkół Powszechnych.
*Piątek, 9. 10.* — 12,03 Muzyka salonowa w wyk. Kwartetu Salonowego Rozgł. Krak.
16,30 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.
17 00 „Piękno gór słowiańskich" — odczyt.
18,50 „Cudze chwalicie swego nie znacie" — pogadanka.
19,00 Ucieczka" — opowiadanie.
19,20 „Z pieśnią po kraju".
20,00 „Werther" — opera w 4-ch aktach Jules Masseneta.
22,25 „Kryształ i kamień" — wesoły skecz H. Duvernois.
*Sobota, 10. 10.* — *12,40 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski.*
14,30 „Konik polny i mrówki" — Teatr Wyobraźni dla dzieci.
16,15 Koncert w wyk. Zespołu Pawła Rynasa i Tadeusza Łuczaja.
17,00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie.
19,30 „Godzina Fr. Rusta" — koncert Ork. T. Seredyńskiego.
21.00 Koncert Ewy Bandrowskiej-Turskiej.
22.00 „Łyżka do butów" — humoreska.





## KALENDARZYK
### NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

| Wrzesień: - Październik | | Wschód słońca | Zachód słońca |
|---|---|---|---|
| 27. | Przen. św. Stanisława | 5.29 | 5.27 |
| 28. | Wacława | 5.31 | 5.24 |
| 29. | Michała Archan. | 5.33 | 5.22 |
| 30. | Hieronima | 5.34 | 5.20 |
| 1. | Remigjusza | 5.36 | 5.18 |
| 2. | Aniołów Stróżów | 5.37 | 5.16 |
| 3. | Kandyda i Ewalda | 5.39 | 5.13 |

Rok XIII. Warszawa, 4 października 1936 r. Nr. 40/41

# ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻORAWIA 13, m. 3. TEL. 9-44-41.
REDAKTOR PRZYJMUJE: W PONIEDZIAŁKI I PIĄTKI OD GODZ. 17 DO 18-ej. RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.



*Stąd płynie drzewo z cechą Lasów Państwowych do wszystkich części świata*
(Ogólny widok na port drzewny „Pagedu" w Gdyni na Oksywiu)

# Po Kongresie Leśnym w Budapeszcie

Czytelnicy Ech Leśnych a również całej prasy leśnej Polski i świata odczytywali wielokrotnie w r. b. komunikaty komitetów pracujących nad zorganizowaniem i przygotowaniem II Międzynarodowego Kongresu Leśnego w Budapeszcie.

Kongres ten już należy do przeszłości. Odbył się on w czasie od 10 do 14 września b. r., zgromadził około 600 leśników z 37 krajów świata, przedyskutował obfity materiał 140 referatów i powziął szereg uchwał.

Trzeba, żeby leśnicy polscy zdali sobie sprawę z jego znaczenia, zaznajomili się z jego wynikami.

W programie tegorocznego zjazdu Delegatów Związku Leśników, który odbył się niedawno we Lwowie znalazł się krótki referat na temat tego kongresu. Na tym miejscu chcemy zaznajomić czytelników, którzy nie byli uczestnikami zjazdu, — z treścią tego referatu.

Aby zdać sobie sprawę ze znaczenia i wyników obecnego kongresu, trzeba cofnąć się wstecz o lat 10 i przypomnieć I Międzynarodowy Kongres Leśny, który odbył się w roku 1926 w Rzymie.

O kongresie tym polscy leśnicy wiedzą dobrze i wiele, bo ułatwiło to im wydawnictwo Związku Leśników z roku 1928 „Polska na I Międzynarodowym Kongresie Leśnym w Rzymie w 1926 roku".

Pierwszy Kongres zwołany został przez Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie, instytucję utrzymywaną przez wszystkie niemal państwa świata (obecnie 73) i stanowiącą coś w rodzaju Ligi Narodów w zakresie produkcji rolniczej. Skoro zagadnienia leśnictwa nabrały w tym ośrodku jakiegoś takiego znaczenia, zdecydowano się zwołać pierwszy międzynarodowy kongres leśny, dla zebrania od przedstawicieli gospodarstwa leśnego opinii co do najbardziej aktualnych zagadnień leśnictwa światowego.

Do tego czasu międzynarodowa współpraca leśników na polu międzynarodowym ograniczała się jedynie do sfer naukowych, które posiadając Związek Międzynarodowy Doświadczalni Leśnych (obecnie: Leśnych Instytucyj Badawczych), urządzały co kilka lat walne zebrania — kongresy tego związku. Należy niewątpliwie przypisywać wpływowi opinii członków tego związku — fakt pierwszego międzynarodowego zgromadzenia się sfer gospodarczo-leśnych w Rzymie w roku 1926, temuż również związkowi zawdzięczać należy, że na VIII kongresie w Nancy w roku 1932 rzucona została myśl równoległego odbywania międzynarodowych kongresów zarówno naukowych jak gospodarczych i konkretna propozycja odbycia obydwu najbliższych kongresów na Węgrzech w roku 1936 (jak wiadomo w czasie od 25 sierpnia do 9 września b r. odbył się na Węgrzech IX Kongres Międzynarodowego Związku Leśnych Instytucyj Badawczych *).

Zresztą Kongres Rzymski powziął szereg uchwał i zaleceń, które utorowały drogę pewnym pracom leśnym o międzynarodowym znaczeniu, w pierwszym zaś rzędzie spowodowały powstanie w ramach Instytutu Rolniczego w Rzymie sekcji leśnej o małych narazie środkach i małym zasięgu działania (obecnie należy i łoży na nią 11 państw) — ograniczającym się do przeprowadzania międzynarodowych ankiet w zakresie leśnictwa, ich opracowywania oraz współpracy z organami statystycznymi i wydawniczymi Instytutu w tym samym zakresie.

Organizacja II Kongresu Leśnego znalazła się w rękach Węgier. Powstał tam Centralny Komitet Organizacyjny, na którego czele stanął, obok przedstawiciela Instytutu Rolniczego w Rzymie, prezes Węgierskiego Towarzystwa Leśnego baron Klemens Waldbott. W różnych krajach stworzono komitety krajowe. Dla decydowania w sprawach zasadniczych powołano Główny Komitet Międzynarodowy, składający się z prezydium Centralnego Komitetu i delegatów komitetów krajowych.

Według regulaminu kongresu cały materiał podzielono między 9 sekcyj:

I Statystyki i polityki leśnej. Instytucyj społecznych.

II Urządzenia lasu, oświaty i badań leśnych.

III Handlu drewnem i innymi produktami leśnymi.

IV Eksploatacji i przemysłu leśnego.

V Technologji mechanicznej i chemicznej drewna.

VI Hodowli lasu i produkcji sadzonek.

VII Regulacji potoków. Ochrony gleby i drzewostanów.

VIII Różnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego związanych z leśnictwem. Ochrony przyrody. Turystyki.

IX Leśnictwa podzwrotnikowego.

W pracach sekcyj środek ciężkości przesunięto na t. zw. referentów generalnych, których zadaniem było syntetyczne scharakteryzowanie wszystkich referatów zgłoszonych do sekcji oraz zaprojektowanie wniosków.

Program kongresu — poza 4 dniami obrad — przewidywał szereg mniejszych i dłuższych wycieczek, bankietów, uroczystości.

Przebieg kongresu był świadectwem dobrze przemyślanej i przeprowadzonej organizacji: uczestnicy otrzymali przed kongresem druki wszystkich referatów, podobnie ich streszczeń oraz referatów generalnych referentów; — program został dokładnie podany odrazu co do godziny i miejsca. W trakcie kongresu wydawano codziennie drukowane biuletyny, rekordowo szybko, podając w nich sprawozdania i protokóły z odbytych posiedzeń, powtarzając programy następnych i nie szczędząc różnego rodzaju informacyj dla uczestników. W ciągu całego trwania kongresu wydano 12 biuletynów, tak, że każdy wracający do kraju uczestnik mógł zabrać ze sobą drukowane sprawozdanie z całego kongresu, nie wyłączając uchwał powziętych na końcowym plenarnym zebraniu.

Można stwierdzić z całym poczuciem odpowiedzialności, że leśnicy węgierscy, ich Towarzystwo Leśne, władze i uczelnie leśne — zdały wyśmienicie egzamin, dając wzór godny naśladowania dla gospodarzy przyszłych kongresów.

Niewątpliwie sposób podejścia organizacyjnego przyczynił się do poważnego przygotowania się po-



*Otwarcie kongresu w obecności regenta Węgier adm. Horthy'ego (na pierwszym miejscu).*

szczególnych krajów uczestniczących, formy ich wystąpienia i liczebności kongresu. Honorowe uczestnictwo i protektorat nad kongresem objął regent Węgier, admirał Horthy, który był obecny na otwarciu; czynny udział w kongresie wziął minister rolnictwa Dr. Daranyi, obecny zastępca chorego premiera.

W honorowym komitecie wzięło udział szereg ministrów rolnictwa różnych krajów, pośród nich i nasz Minister Rolnictwa Juliusz Poniatowski. Na kongresie reprezentowany był Międzynarodowy Komitet Drzewny i Międzynarodowy Związek Instytucyj Badawczych.

Uczestników było około 600. Z tej liczby przeszło połowa cudzoziemców. Poza Węgrami pierwszymi co do liczebności były delegacie Rumunii i Polski (32 i 30 osób, bez uczestników nadzwyczajnych); dalej szły: Austria (29), Niemcy (24), Czechosłowacja (23), Finlandia (15), Włochy (13).

Forma reprezentacji przedstawiała się niejednolicie: szereg państw (jak Niemcy, Finlandia, Czechosłowacja, Anglja i inne) reprezentowali najwyżsi dostojnicy w hierarchii leśnej, inne — przedstawiciele nauki i praktycznego leśnictwa.

Właściwą miarę udziału w kongresie stanowi jednak — nie tyle udział liczebny czy forma reprezentacji, ale wniesiony dorobek w postaci referatów i ich wagi gatunkowej. Pod względem ilości referatów Polska zajęła pierwsze miejsce z 18 referatami na ogólną liczbę 140 po Włochach (17), Węgrach (15), Austrii (13) i Rumunii (12).

O ile chodzi o władze kongresu t. zn. prezydium główne i sekcyj, Polska w pierwszym nie uzyskała miejsca, wobec szczupłej liczby miejsc w prezydium i stosunkowo znacznej ilości pośród delegatów osób wysoko postawionych w hierarchii leśnej. Podkreślić trzeba z prawdziwym zadowoleniem specjalne wyróżnienie Finlandii, której pierwszy leśnik, generalny dyrektor lasów państwowych i były premier — dr. Cajander zajął obok dyrektora Międzynarodowego Instytutu Rolniczego — stanowisko współprzewodniczącego (przewodniczącym był — jak podano wyżej — bar. Waldbott, prezes Węgierskiego Towarzystwa Leśnego). Na wiceprzewodniczącego powołano szefów leśnictwa: Anglii, Francji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Natomiast stanowisko przewodniczącego sekcji eksploatacji i przemysłu leśnego piastował przedstawiciel Polski Dr. Wł. Babiński.

Jeżeliby chodziło o danie dokładnego obrazu z przebiegu kongresu, trzebaby temu poświęcić zbyt wiele miejsca, na co szczupłe łamy naszego pisma nie pozwalają. Trzebaby omówić prace wszystkich sekcyj, nieomal poszczególne referaty, epizody dyskusji, nie możnaby przemilczeć charakterystycznych mów inauguracyjnych i pożegnalnych. Licząc się z naszymi możliwościami ograniczymy się jedynie do naszkicowania nici przewodniej kongresu i przykładowego podania najciekawszych i najbardziej charakterystycznych wyników pracy sekcyj i plenum — ze szczególnym uwzględnieniem Polski.

Nicią przewodnią kongresu możnaby nazwać tendencję do emancypacji na terenie międzynarodowym — leśnictwa jako samodzielnej gałęzi gospodarstwa społecznego. W mowie inauguracyjnej prezesa Waldbotta wyraźnie jako główny cel kongresu wysunięte zostało utworzenie Międzynarodowego Instytutu Leśnego. Te same akcenty słychać było w mowie powitalnej przedstawiciela Niemiec, Dr. v. Keudela, który wyraził życzenie „częstego zwoływania kongresów pod auspicjami stałej międzynarodowej organizacji leśnej".

We wszystkich sekcjach przewijała się ta dążność, szczególnie jaskrawie w sekcji I—lansowana przez generalnego referenta Dr. Ebertsa z Niemiec i uzasadniana w 1½-godzinnym referacie o zadaniach polityki leśnej doby obecnej. Nad sprawą tą obradowała specjalnie wybrana podkomisja złożona z przedstawicieli wszystkich

państw, która doszła do wniosku przyjętego przez plenum kongresu, **że należy powołać Stały Międzynarodowy Komitet Leśny w autonomicznych ramach Międzynarodowego Instytutu Rolniczego; że Komitet ten będzie miał na celu organizację kongresów i dopilnowanie wykonania uchwał kongresów; że siedzibę, statut, podstawy administracyjne i finansowe Komitetu określi zebranie, które zostanie niezadługo zwołane przez Główny Komitet Organizacyjny w Budapeszcie w porozumieniu z Międzynarodowym Instytutem Rolniczym.**

Treść tej rezolucji jest wypadkową próby sił, jaka na terenie kongresu rozegrała się między państwami przodującymi. Wynik ten możnaby scharakteryzować jako sukces Finlandii nad Niemcami. Znalazło to swój wyraz i w tym, że Finlandia zgłosiła zaproszenie na przyszły kongres*) do siebie, wyprzedzając w tym Niemcy, które — jak uporczywie twierdzono w kuluarach kongresu — zamierzały zaprosić przyszły kongres do siebie, jak również zaproponować u siebie siedzibę Stałego Międzynarodowego Komitetu Leśnego.

*) W roku 1940; zgłoszenie kaucji na 1937 prawodopodobnie nie będzie mogło być uwzględnione.

Tyle z ogólnej polityki kongresu.

Jeżeli chodzi o zagadnienia konkretne — prześledzić je można we wnioskach poszczególnych komisyj, które za wyjątkiem bodaj jednego i prawie bez zmian uchwalone zostały przez plenum.

Wymienimy tylko najważniejsze, o największym znaczeniu, jak również te, które były konkluzjami polskich referatów.

A więc: sprawa studiów nad spółkami leśnymi; sprawa urządzenia drobnych lasów; sprawy kredytu leśnego; statystyka produkcji i wyrębów; zalecenia co do bibliografii leśnej; sprawa norm międzynarodowych dla drewna tartego (referat polski); opinia co do ingerencji państwa w zakresie gosp. leśnego, przemysłu drzewnego i innych dziedzin związanych z lasem; zalecenie co do współpracy techniki drzewnej z nauką leśnictwa; wnioski dotyczące wyboru i międzynarodowej kontroli nasion (referat polski); opinia co do pożyteczności badań fitosocjologiczno-leśnych dla gospodarstwa leśnego; wniosek co do ważności sprawy zalesienia nieużytków (referat polski); stwierdzenie co do słuszności związania regulacji potoków górskich z akcją zalesieniową i powierzenia tych spraw łącznie — leśnikom; wniosek co do sposobów walki z pędrakiem (referat polski); co do badań nad biologią owadów szkodliwych w lasach zagospodarowanych i rezerwatach; wniosek co do współpracy leśników z organizacjami ochrony przyrody i co do dydaktycznej roli lasu (referat polski).

Jak widać tematy były rozliczne i szereg z nich o niepoślednim znaczeniu. W wielu wypadkach sami staraliśmy się przekonać o ich znaczeniu ogólnym dla leśnictwa i to się nam udało. Polscy uczestnicy kongresu swym udziałem w pracy sekcyj wnieśli swój dorobek w takim stopniu, że mogę uważać swoją rolę za wypełnioną dodatnio. Możnaby jedynie zarzucić nam braki w stronie reprezentacyjnej, co przypisać trzeba niezupełnie dostatecznemu wyrobieniu parlamentarnemu i nieopanowaniu języków.

Najbliższy międzynarodowy kongres leśny odbędzie się za 4 lata i najprawdopodobniej w Finlandii. Jest to nasz bliski sąsiad przez morze. Sąsiad, który w zakresie nauki i gospodarstwa leśnego wybił się na czoło. Zapewne wystąpimy tam znów gromadnie. Postaraimy się zawczasu przygotować, aby nie tylko złożyć dorobek, na który nas stać, ale umieć go godnie i dobitnie zaprezentować.

*Uczestnik.*

*Z KAMERĄ NA TROPIE PRZYRODY*

# „SIKORA MODRA"

*Jeden z najpożyteczniejszych naszych ptaków to sikorka modra. Ulubionym jej miejscem pobytu są nasze lasy liściaste, w których, z powodu obfitszego pokarmu w postaci gąsiennic, sikorka ta chętniej przebywa niż w lasach iglastych. Któżby z miłośników przyrody nie rozkoszował się widokiem pięknej i wiecznie ruchliwej sikorki modrej, a zwłaszcza starym samczykiem, którego słusznie zaliczyć można do najpiękniejszych okazów naszej fauny ornitologicznej, obok zimorodka i wilgi. Jako mieszkanka drzew dziuplastych chętnie gnieździ się w skrzynkach ornitologa Sokołowskiego — zawieszanych w niewielkiej wysokości na drzewie. O tem, że czuje się w nich bardzo dobrze, świadczy zwykle bardzo liczne potomstwo jakie się tam co roku wywodzi.*

*We wnętrzu zawieszonej na pobliskiej sosnie skrzyneczki wesoło gwarząc domaga się pokarmu liczna gawiedź licząca 12 małych sikorek modrych. Jest to najliczniejsze potomstwo jakie dotychczas u tego gatunku spotkałem — pozatem w gniazdkach są jeszcze dwa jajka niezalężone. Ponieważ rodzice są bardzo ruchliwi, raźno więc przeszukują liście drzew za gąsienicami dla wiecznie głodnej młodzieży, a że są bardzo pracowici świadczy o tem fakt, że w ciągu dnia aż 120 razy wracają do*

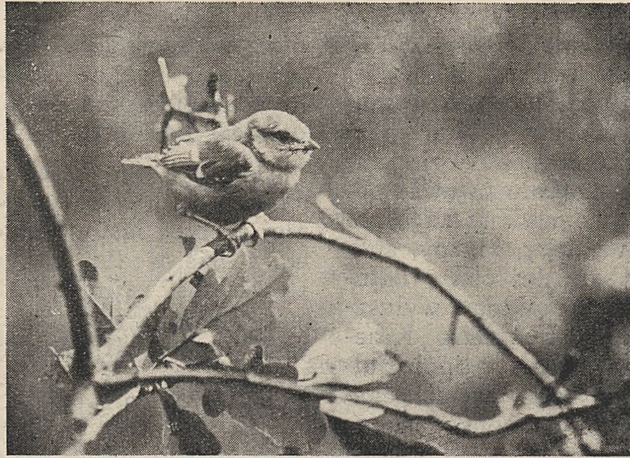


Sikorka modra z pokarmem.

*skrzynki z jedną, a często więcej gąsienniczkami w dzióbku. Ilość ta oczywiście podwaja się przy udziale w pracy samczyka — czyli, że dziennie wytępi przeciętnie jedna para sikorek 240 gąsiennic. Biorąc pod uwagę ilość dni potrzebnych do kompletnego wykarmienia młodych otrzymujemy cyfrę kilku tysięcy gąsienic, przeważnie szkodliwych dla naszych drzew leśnych i ogrodowych.*

*Ochraniajmy więc sikorkę modrą.*

*A. Wiśniewski*



*Młoda sikorka modra.*

# „NASZE LASY I OCHRONA PRZYRODY"

## WYSTAWA WE LWOWIE

*(dokończenie).*

Ostatnie stoisko z działu naukowo-dydaktycznego — to syntetyczny pokaz przeróbki płodów leśnych. Mamy tu dużo wolnego miejsca, snać nie dosłano do tego działu eksponatów. Zresztą to stoisko daje nam tylko pogląd dydaktyczny na przemysł drzewny, który w innych pawilonach w wystawach poszczególnych firm wykazał nam — co, jak i z czego produkuje się w Polsce.

W artystycznym układzie (fotografie, napisy, eksponaty naturalne), widzimy w 8-ym stoisku 1-go działu wyszczególnione różne gałęzie produkcji zależnej od drewna, a więc: budownictwo lądowe i wodne, kopalnie, rzemiosła i rękodzieła.

Gablota fabryki Grodzisk pokazuje nam próbki produktów suchej destylacji brzozy i buka. Potem sucha destylacja karpiny sosnowej, wreszcie celuloza, papier, sztuczny jedwab.

I jesteśmy u kresu najważniejszego i najlepszego działu wystawy. Pozostał rzut ogarniający całość jego i tu nasuwa się jedno określenie — wystawa tego działu stoi na najwyższym poziomie pod względem dydaktycznym, a więc— jasności w treści, popularności w wykładzie, bogactwa materjału i artystycznego uplasowania. Dać ona może dużo ciekawego materiału leśnikom przez swój całokształt i mnóstwo cyfr, a tych którzy lasu nie znają, swoją łatwą, poglądową metodą, może wiele nauczyć i dać pojęcia o życiu lasu i w lesie.

I dlatego winniśmy być wdzięczni tym wszystkim, którzy nam tę wystawę stworzyli, — przede wszystkim projektodawcy Dyrektorowi Hausbrandtowi. Projekt wystawy gruntownie obmyślony dał nie ramy, ale wytyczył punkt za punktem wszystkie jej szczegóły i ich powiązanie, dlatego też we wszystkich tych stoiskach czuje się tę samą myśl przewodnią i tę samą metodę wypowiedzenia.

Podziękowanie należy się też tym wszystkim, którzy swój wielki trud, przy wykonaniu tego planu włożyli i poszczególne stoiska opracowali oraz p. inż. Sosnowskiemu, który zcementował wystawę na gruncie.

Bezimienną, a tak wielką zasługę przy urządzeniu i w czasie trwania tej wystawy, mają koledzy leśnicy ze Lwowa. Nie tylko napracowali się przez szereg dni przed otwarciem, ale cały miesiąc trzeba było dyżurować i wciąż „gardłować" przy oprowadzaniu licznych wycieczek. Odczują tę wystawę, jeszcze w październiku, gdy przyjdzie odrobić wrześniowe zaległości!

Niema najbardziej dobrego bez odrobiny złego. Tak jest i tutaj.

Otóż najważniejszych minusem działu naukowo - dydaktycznego jest nie uzgodnienie danych statystycznych lesistości. Jest to wynikiem tego, że statystyki całości lasów de facto nie mamy, są tylko przypuszczalne, mniej lub więcej prawdopodobne dane (pisało się o tem nie raz w „Echach"), więc każdy operuje procentami i liczbami przypuszczalnemi.

Usunąć te i inne drobne niedopatrzenia na wystawie jest bardzo łatwo i jeżeli uda się wystawę przenieść do Warszawy to i nie będzie co wytykać.

No, ale dość uwag wszak tyle zostało jeszcze do opisania.

Cały środek pawilonu centralnego zajęła wystawa łowiecka.

Lecz o tym potym.

Dział gospodarstw leśnych rozpoczynają lasy dóbr Krasnobród — p. Kaz. Fudakowskiego po lewej stronie, a największy kompleks lesny w rękach prywatnych — Ordynacja Dawiddecka po prawej.

Ordynacja Dawidgródecka ustroiła swoje stoisko potężnemi krzewami azalij i eksponatami ludowemi Polesia. Szereg map i tablic podaje nam ciekawe cyfry dotyczące ordynacji. A więc na ogólną powierzchnię 133,945 ha lasy zajmują 39.56% to jest 52,916 ha, za to nieużytki bagienne, aż 55,57%, łąki 3,22%, stawy rybne 0,98% a osiedle i pola zaledwie 0,67%. Przyrost roczny obliczony został na 65,678 m³, wyrąb wynosi 59,000 m³. Inna tablica pokazuje nam liczby zalesień dokonanych. Większość dotychczasowych to zalesienia naturalne, natomiast na 3,566 ha po-

zostałych do zalesienia winno być zalesione sztucznie 2,098 ha.

Krasnobród (wojew. lubelskie) a następnie, Wsielub (wojew. nowogródzkie), Turew (wojew. poznańskie), Krzeszowice (woj. krakowskie) i Busk (koło Lwowa) pokazały nam swoje plany zagospodarowania, wykresy, mapy, sporo fotografij bądź też okazy naturalne. Wsielub posiada wyłuszczarnię nasion. Tuż obok Krzeszowic usadowiła się Spółdzielnia Leśników ze swemi eksponatami nasion, sadzonek, narzędzi i książek.

Potem w następnej parze stoisk (po lewej i prawej stronie przejścia) mamy Nawojową (wojew. krakowskie), gdzie nam pokazano prawdziwie wystawowe bale jodły, świerku i buku no i rzecz prosta tak samo plany zagospodarowania i zdjęcia („Echa" zamieszczały już zdjęcia z lasów nawojewskich). Obok w tym samym stoisku pomieścił się — Borek (wojew. poznańskie), a po przeciwnej stronie — rozległe lasy hr. Lanckorońskich, leżące w 4-ch województwach: 1) Komarno (lwowskie), 2) Rozdół (tarnopolskie), 3) Jagielnica (stanisławowskie) i 4) Wodzisław (kieleckie)— obejmujące razem koło 10.000 ha. Mnóstwo fotografij ilustruje nam prace hodowlane w tych lasach. A poza tem wyrzynki, wykresy, plany itp. Całość bardzo starannie opracowana, co zresztą jest cechą wszystkich prawie stoisk.

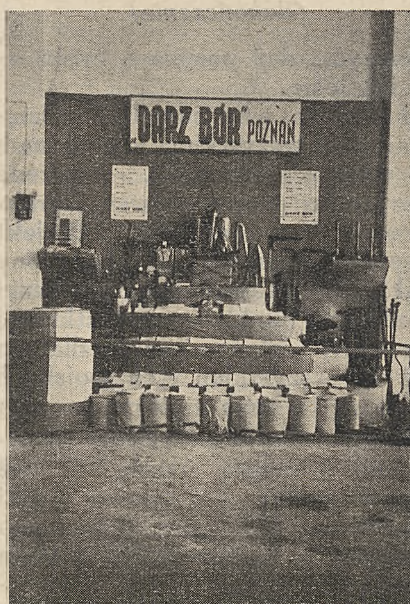
W czwartym stoisku tego działu mamy po lewej stronie puszczę Świsłocką, którą dzierżawi od spadkobierców Tyszkiewicza — spółka z ogr. odpow. „Świsłocz". „Świsłoczy" patronuje portret Tyszkiewicza, a poniżej mamy w ładnym układzie całości pokazaną florę puszczy w eksponatach liści i traw. I tu wystawiono plany i wykresy.

Obok Świsłoczy mamy lasy Rudnickie n/Sanem, a naprzeciw rozłożyły się na wystawie — lasy dóbr Krasne (wojew. warszawskie, Sieniawa (wojew. lwowskie), Gułów (wojew. lubelskie), Gołuchów (poznańskie), Ojców (kieleckie) — należące wszystkie do ks. Czartoryskich, a obejmujących koło 20.000 ha leśnej powierzchni. Plany, mapy, trofea myśliwskie.

Przechodzimy do następnej pary stoisk (stoisko poszczególne zajmuje po kilka do kilkunastu metrów kw.) , po lewej mamy Malaszyn (wojew. kieleckie) St. hr. Potockiego, a po prawej Ordynację Zamojską.

Skurczył się wielce obszar ordynacji, która obejmowała dawniej samych lasów koło 140.000 ha, a dziś, według danych, na wystawie, lasy zajmują 52.346 ha (to jest tyle ile dawidgródecka). W lasach Ordynacji Zamojskiej, jak wykazuje tablica, żywicuje się 250 ha lasu (46.500 sztuk — 54.100 kg. żywicy — 1936 do 1.X). Różne plany, tablica i fotografie ilustrują prace w lasach Ordynacji (kursy dla gajowych, prace budowlane itp.).

W następnym stoisku, niczem wojsko ustawione, wspaniałe okazy pni zwracają uwagę. To lasy Podlwowskie Alfreda hr. Potockiego — Romanów — woj. lwowskie i obok Łańcut, woj. krakowskie. Każdy wyrzynek reprezentuje inne drzewo. Napisy objaśniają. 101-letni modrzew wysok. 38 m, pierśnica 62 cm, masa 5,93 $m^3$, jodła 113 l. 32 m 57 cm 3, 46 $m^3$, olsza czarna, brzoza gruczołkowa, klon, jawor, buk, dąb, jesion, świerk, grab, wiąz szypułkowy, osika... a wszystko okazy naprawdę wystawowe. Bogactwo więc florystyczne lasów Podlwowskich niezwykłe. A oto przytoczę jeszcze 3 wyrzynki: 1) to sosna zwyczajna 100 lat. wys. 25 m, pierśnica 62 kubat. 3,66 $m^3$, 2) wejmutka 47 lat. 23 m 50 cm — 2.16 $m^3$ i 3) daglezja zielona 47 lat, 27 m 38 cm — 1,44 $m^3$.




Otóż zaprowadziwszy prawie pół wieku temu wejmutkę i daglezję w Lasach Podlwowskich nabrano wielkiego przekonania do daglezji zielonej, jako do drzewa wybitnie towarowego o szybkim wzroście. To też obecnie w rozsadnikach (42,6 ha na 14.763 ha lasów) po dębie na I-ym miejscu, modrzewiach (europejski i japoński usilnie forsowane dla znakomitych wyników) duży nacisk zwrócony jest na wyhodowanie sadzonek daglezji zielonej (1936 r. 2 let. 106.000 3 let. 52.000). Uwidocznione obok 2 i 3 letnie pędy daglezji szarej i zielonej wykazują wielką różnicę na korzyść zielonej; podziwiamy również pędy modrzewia japońskiego. Duża ilość artystycznych fotografij, mapy i plany, dają dobry obraz tego gosp. leśnego, które być może i dzięki swemu bliskiemu sąsiedztwu ze Lwowem mogło tak bogato pokazać siebie.

Z kolei mamy Worotniów (wojew. wołyńskie), Dzików — Mokrzyszów, Rycice (woj. krakowskie), Żywiec — Habsburgów — 38.521 ha, w tem lasów 37.395 ha i Krasiczyn ks. Sapiehów. Wszędzie mamy plany, fotografie itp. Poza tym mamy tablice statystyczne władz ochrony lasów 3 małopolskich województw wschodnich, stoiska Lwowskiej Izby Rolniczej (Inspektorat lasów) i Zrzeszenia Związków Właścicieli Lasów w Polsce.

Ogólne wrażenie, odnoszone z tego działu wystawy jest takie ,że czołowe gospodarstwa leśne prywatne przywiązują obecnie dużą wagę do podniesienia stanu lasów i przy wykazywanym wzroście dochodów (liczne tablice) z lasu dążą do zalesienia pozostałości, niezalesionych z lat dawnych. Oby tak było, boć niezapominajmy, że na lasy prywatne większej własności (powyżej 500 ha) przypada zgórą 3.4 milj. ha.

Centralny pawilon już jest poza mną, skręcam do wieży Związku Leśników. Niestety, wiele eksponatów (książki) trzeba było pochować, by je uchronić przed zabraniem „na pamiątkę". Smutne to, ale prawdziwe, lecz należy stwierdzić, że wszędzie nasze wystawy muszą być odrutowane, by nie... zostały rozgrabione. Ten niski stan kultury, zwłaszcza u mło-

dych chłopców, nawet ze szkół, brak zrozumienia, że zabieranie z wystawy eksponatów jest zwyczajną kradzieżą, spotkać się winien z energiczną akcją uświadamiającą o tem i w szkole i na wystawach.

Związek zaprezentował się pod egidą „Dnia Lasu". I Dzień Lasu wypełnia w ¾ pawilon. Mamy zatym plon konkursu na afisz propagandowy, mamy plakat z dzwonkiem alarmowym, że lasów mamy tylko 18,7% (a obok na drugim plakacie 22%!), fotografie z Dnia, i dane dotyczące Związku i jego działalności. Członków Związek liczy 4.778, kół 307, oddziałów 19.

Na przeciw wyjścia z Centralnego pawilonu mamy pawilony Przemysłu Drzewnego Na pierwszym planie oddzielny własny pawilon Mikaszewickich Zakładów Wyrobów Drzewnych „Olza", przede wszystkim specjalizujących się w wyrobie dykt (budowlanych i meblowych). Stoisko jest całe wyłożone płytami dykt politurowanych i „xylotektowych" preparowanych specjalnie na wodo i ognioodporne. Z tej masy „Olza" produkuje domki campingowe (4 m × 4 m — 600 zł — 1300 kg. wagi).

W ogólnym pawilonie Przemysłu Drzewnego (13-ty) wystawiło się szereg firm, lecz stosunkowo ten dział jest dość słabo reprezentowany. Czemu ta abstynencja? Czoło więc dużej hali zajmuje stoisko Związku Fabrykantów Dykt i Fornierów w Polsce, jednoczący 32 fabryki o rocznej produkcji około 150.000 m³ (wartości 30.000.000 zł.). Po drugiej stronie pawilonu wielka mapa z kolorowymi punktami przedstawia wszystkie nasze zakłady przemysłu drzewnego zjednoczone w 14 regionalnych organizacji drzewnych a zcentralizowanych razem w Radzie Naczelnej Związków Drzewnych w Polsce. Tysiąc kilkaset zakładów obejmuje ta instytucja, jest więc instytucją potężną, a skupia najróżnorodniejsze rodzaje przemysłu drzewnego od tartaku do fabryki mebli.

Po obu stronach tych czołowych ścian rozłożyły się firmy, najwięcej małopolskich. Widzimy tu Liceum Krzemienieckie, które pokazało nam wyrabiane w swoich zakładach piękne meble i parkiety. Naprzeciw Bracia Groedel ze Skolego, jest to firma oparta o własny surowiec z 39.759 ha lasów klucza skolskiego.

Bracia Groedel z Groedlowa wysyłają do wszystkich części świata skrzynki na różne towary — nie jedna z nich wróci do Polski pełna. Inne firmy pokazały nam równie pięknie wykonane skrzynki eksportowe i meble. Lecz niestety musimy gnać dalej!

Jeszcze mamy budownictwo w modelach pięknie wykonane przez młodych artystów, architektów i inżynierów. Przepiękna cerkiewka wielką starannością zbudowana, chatynki, mosty. Z drugiej strony pawilonu mamy znów artystyczne modele mebli, wykonane przez uczniów szkół zdobniczych.

Zdawałoby się, że już wszystkie linie w meblach muszą się powtarzać, a tymczasem gdy patrzymy na te różne szafki i stoły, mamy całkowitą rewelację. Niechby fabryki mebli skorzystały skwapliwie z tych wzorów.

Środek 12-go pawilonu zajęła wystawa Ochrony Przyrody.

Góruje tu przede wszystkim fotografia — fotografie i jeszcze raz fotografie. A jedna lepsza od drugiej. Ochrona krajobrazu, ochrona alei, zabytków, a przede wszystkim tego, co stanowi koronę ochrony — parków i rezerwatów przyrody. Wiele z tych fotografij znamy i znają czytelnicy „Ech", lecz są i nie znane motywy, nawet projektowany park na Polesiu ma swoją część ściany.

Prócz fotografij i pokazu „ochrony przyrody w szkole", mamy eksponaty — naturalne ginącej fauny i drapieżników, ochrony pożytecznych ptaków (moc klatek i karmików, tablice apetytów ptasich na owadzie szkodniki i. t. d.).

Powodzenie Wystawy Metalowej może tem więcej zachęcić do pokazania „Naszych Lasów" stolicy.

*J. Milewski.*

# Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

## O nową organizację szkolenia leśniczych

Nie trzeba chyba dowodzić, jak wielką rolę we wszelkiej akcji gospodarczej odgrywa człowiek, jako element tej akcji.

Wprawdzie klasyczna ekonomja, wymieniając trzy składniki zorganizowanej działalności ludzkiej: przyrodę, kapitał, pracę — stawia człowieka dopiero na trzeciem miejscu, stwarzając w ten sposób złudzenie, iż jest to czynnik najmniej ważny, jednakże wyznawcy takiego poglądu drogo zań zwykle płacą, tracąc często i przyrodę i kapitał; pozostaje wtedy tylko... człowiek, i to wątpliwej wartości. Wszak z takiego właśnie ujęcia roli ludzkiej w poczynaniach gospodarczych powstało słynne nasze powiedzenie: „nie było nas — był las...", przynosząc w konsekwencji spustoszenie lasów.

Znaczenie elementu ludzkiego jest szczególnie ważne w leśnictwie, gdzie przyroda, wskutek swego przytłaczającego ogromu, dąży do zmajoryzowania człowieka. To też jednym z najważniejszych zadań administracji leśnej jest dobór i przysposobienie materjału ludzkiego do pracy na powierzonych stanowiskach, gdyż jedynie przy odpowiednim personelu może ta administracja osiągnąć swoje cele gospodarcze.

Praktycznie biorąc, polityka personalna administracji leśnej w zakresie przysposobienia pełnowartościowych pracowników polega na: kształceniu pracowników przed przyjęciem ich na służbę oraz na przeszkoleniu i doszkoleniu już pracujących.

Na tem miejscu chcemy skreślić kilka uwag odnośnie do pierwszego z powyższych zadań, t. j. kształcenia pracowników i to na pewnym tylko odcinku — a mianowicie przysposobienia pracowników na stanowiska leśniczych, bowiem studja akademickie, przygotowujące pracowników na stanowiskach kierowniczych w administracji leśnej, leżą narazie poza oddziaływaniem na nie z zewnątrz. Tem większą przeto uwagę należy zwrócić na odpowiednie przysposobienie leśniczych, gdyż jest to najliczniejsza gromada pracowników gospodarczych w lasach, a ponadto samo przysposobienie, jako zależne wyłącznie od administracji leśnej, stanowi wdzięczne pole do akcji nad takim uformowaniem pracowników, jakie dyktuje dobro lasu oraz interesy administracji leśnej.

Zanim przystąpimy do rozważania form organizacyjnych, jakie przybrać winno przysposobienie leśniczych, musimy przede wszystkiem zdać sobie jasno sprawę z konkretnych celów, dla których przeznaczamy przyszłych leśniczych oraz zadań, jakie ich czekają w gospodarce leśnej. Pozostawiamy tu narazie na boku zagadnienie, czy leśnictwa nie powinny być raczej obsadzane przez pracowników o wyższym wykształceniu, w myśl najnowszych wymagań wiedzy leśnej, gdyż taka ewentualność leży w płaszczyźnie zmian, które mogłyby być przeprowadzone jedynie na większej przestrzeni czasu, z uwzględnieniem ponadto szeregu zmian w strukturze gospodarstwa leśnego oraz gospodarstwa narodowego jako całości.

Stoimy więc na stanowisku obecnej pozycji leśniczego, jako wykonawcy, jako narzędzia w rękach nadleśniczego dla przeprowadzenia zadań, wyznaczonych nadleśnictwu. Taka rola leśniczego każe wymagać od niego przedewszystkiem bardzo dokładnego opanowania technicznego wykonywanych czynności i to zarówno pod względem treści gospodarczej, jak i sprawności mechanicznej. Leśniczy, jako wykonawca, jest jednocześnie kierownikiem pracy na swoim terenie, a obok celowości zabiegów równorzędną, a nieraz nawet większą rolę gra ich jakość, dla doraźnych zaś wyników finansowych gospodarstwa również szybkość pracy. Taka rola leśniczego bynajmniej nie zwalnia go od obowiązku rozumienia celowości wykonywanych prac, nie, musi on je rozumieć, przedewszystkiem w tym celu, by je wykonać w myśl intencyj swego kierownika. Jednakże zasadniczą, najważniejszą rolą leśniczego, jego racją bytu w lesie, jest owo wykonawcze, jeśli tak można się wyrazić, kierownictwo w sensie technicznym pracami gospodarczymi w lesie.

Czy obecne Szkoły dla leśniczych wychowują taki właśnie typ pracownika, jaki naszkicowano powyżej?

Nie będziemy opisywali szczegółowo organizacji istniejących państwowych szkół dla leśniczych, odsyłając czytelnika do artykułów Głównego Inspektora Lasów Państwowych — p. Rosińskiego w jesiennych numerach „Ech Leśnych" z roku ubiegłego. Jak wiadomo naukę szkolną poprzedza jedno- lub dwuletnia praktyka w terenie. Praktyka ta polega przeważnie na przyglądaniu się ucznia czynnościom gospodarczym w lesie, względnie na pełnieniu drugorzędnych, z punktu widzenia właściwych zabiegów gospodarczych, czynności jak np. zapisywaniu pomiarów, wydawaniu materjałów z lasu, manipulacji kancelaryjnej i t. p. Takie jedynie czynności, w przeważających przypadkach, wykonywuje sam uczeń. Nauczy się on, w najlepszym razie, co i jak należy robić w lesie, nie pozna jednak najważniejszej dla niego, jako wykonawcy, dynamiki mechanicznej samych zabiegów. Dalsza nauka w szkole, nie powiązana organicznie z praktyką, nie wyrównuje tych braków, odwrotnie, przez teoretyczne z konieczności traktowanie zabiegów gospodarczych, odsuwa ucznia jeszcze bardziej od dziedziny mechaniki

pracy. Praktyka poszkolna utrwala jedynie taki stan rzeczy.

Jak więc osiągnąć pożądany typ pracownika na stanowisku leśniczego, w myśl podanych wyżej, stawianych mu wymagań? Jako zasadę szkolenia takich pracowników przyjąć należy stwierdzenie, iż ten tylko może organizować pracę najekonomiczniej, najsprawniej, najszybciej, kto sam tę pracę umie w ten właśnie sposób wykonywać. Umiejętność tę osiągnąć można jedynie drogą własnoręcznego, dłuższego wykonywania danej pracy i to nie w celach pokazowo - dydaktycznych jedynie, lecz jako normalną pracę bieżącą w lesie, narówni z innymi, wykonywującymi tę pracę zawodowo, jako poniekąd swój fach. Leśniczy, który swego czasu jako uczeń leśny siłą własnych mięśni doszedł do norm wydajności każdego rodzaju pracy, potrafi tą pracą dysponować jako kierownik, wyzyskując ją należycie w godziwy sposób w stosunku do robotnika, z drugiej zaś strony nie dopuszczając do marnotrawienia czasu i pieniędzy na szkodę administracji leśnej.

Szkolenie leśniczych polegać zatem winno w pierwszym rzędzie na wykonywaniu przez uczniów prac leśniczych w charakterze robotników, ustalona przytem musi być granica czasu, w ciągu którego uczeń musi osiągnąć pożądaną perfekcję w każdego rodzaju pracy.

Należy tutaj zastrzec się jaknajusilniej przeciwko przypuszczeniom, iż chodzi jedynie o mechaniczne wykonywanie pracy bez rozumienia jej treści i celu. Sprawa rozumienia istoty i celowości pracy grać winna w nauczaniu rolę równorzędną ze stroną fizyczną, którą umieszczamy dlatego na pierwszym miejscu, by podkreślić jej ogromne znaczenie, zwykle dotąd niedoceniane należycie w szkoleniu leśniczych.

Tak pojęta praktyka uczniów leśnych odbywać się winna w specjalnych starannie dobranych pod względem przyrodniczo - gospodarczym ośrodków terenowych leśnych. Nadleśnictwa szkoleniowe nie mogą być jednak jednostkami pokazowemi czy też doświadczalnemi, gdzie czynności leśne nie mają w całej pełni charakteru zabiegów gospodarczych. Ośrodkiem szkolenia musi być normalny warsztat pracy leśnej, tak jednak wybrany, by uczeń mógł w nim wykonywać wszystkie rodzaje prac, i to w takim rozmiarze, jaki jest niezbędny dla zdobycia doskonałości w wykonaniu.

Przechodzimy teraz do sprawy bardzo ważnej, od której zależne są w znacznej mierze rezultaty szkolenia: jest to dobór kierownictwa praktyk. Jasna rzecz, ze przy takim systemie szkolenia, gdzie bardzo silny nacisk położony jest na mechaniczną stronę pracy, bardzo łatwo samo szkolenie mogłoby ulec wypaczeniu, przeradzając się w nabycie pewnej bezmyślnej techniki prac, bez powiązania jej z całością oddziaływania człowieka na organizm lasu i celem tego oddziaływania. Takiemu wypaczeniu nauki winien zapobiec kierownik praktyki, którym bezwzględnie winien być leśnik z wyższym wykształceniem, posiadający nadto pewne uzdolnienia pedagogiczne. W ten sposób ukwalifikowany kierownik praktyki wyjaśniałby uczniowi znaczenie i celowość wykonywanych czynności, wiązałby te czynności z całokształtem życia lasu, drogą osobistego, jaknajczęstszego kontaktu z uczniem uczył go rozumieć życie i jego objawy, wszystko to, oczywiście, w ramach bardzo starannie opracowanego programu, który winien ustalić kolejność i czas poszczególnych prac ucznia, oraz kolejność i rozmiar zagadnień leśnych, które uczeń ma sobie przyswoić.

Praktyki w ośrodkach szkoleniowych odbywały się w niewielkich grupach, po kilku lub najwyżej kilkunastu uczniów, w zależności od rozmiaru prac, jakie nadleśnictwo mogłoby postawić do dyspozycji uczniów bez narażenia na szwank normalnego biegu gospodarki leśej, oraz w zależności od możliwego uzyskania w danym ośrodku personelu kierującego praktykami.

Kładąc nacisk na stronę fizyczną szkolenia oraz na konieczność podawania pewnych ustaleń teoretycznych tylko w oparciu o przykłady, brane z otaczającego, żywego organizmu lasu, nie należy jednak zapominać, że dla zrozumienia wielu spraw, rozwiązywanych praktycznie, niezbędne są pewne rozważania oderwane, nawet w tym wypadku, gdybyśmy cenzus wstępujących na praktykę uczniów leśnych podnieśli do t. zw. małej matury, co jest minimum, jakie przyjąć należy w omawianym systemie szkolenia leśniczych.

Taki zasób potrzebnych wiadomości teoretycznych dawałyby uczniom specjalne perjodyczne kursy, urządzane dla większej ilości osób i wyposażone we wszelkie pomoce naukowe. Kursy takie, trwające po kilka tygodni, umożliwiłyby ponadto sprawdzenie w ogólnym zakresie wiadomości, nabytych przez ucznia, gdy sprawdzenie szczegółowe po każdej grupie czynności byłoby dokonywane przez kierownika praktyki. Jednocześnie kursy ujednostajniałyby szkolenie na terenie danego okręgu, względnie na terenie całego kraju.

Szkolenie tak zorganizowane, t. j. w formie praktyki w terenie, przeplatanej co pewien czas krótkimi kursami teoretycznymi, trwaćby musiało 3 do 4 lat, aby dać pracownika o dostatecznej rutynie wykonawczej, a przytem świadomego znaczenia wykonywanych czynności.

Jak widzimy, naszkicowane pokrótce w niniejszym artykule zręby nowej organizacji szkolenia leśniczych, odbiegają znacznie od dotychczasowych form tego szkolenia.

Wadą tego projektu jest to, iż forma szkolenia, w nim przedstawiona, nie ma u nas precedensu w żadnej dziedzinie szkolnictwa zawodowego. Dlatego też z tem większą starannością należałoby traktować wszelkie poczynania ku realizacji takiego projektu. Niezależnie bowiem od trafnych założeń podstawowych takiej organizacji szkolenia, dać ona może tylko wtedy pożądane rezultaty, gdy będzie zmontowana bez zarzutu. Ten montaż właśnie stanowi największą trudność. Wchodzi tu bowiem w grę, oprócz opracowania programu szkolenia, które już samo przez się wymaga wiele pracy, również i sprawa doboru, a względnie nawet specjalnego dopiero przeszkolenia kierowników szkolenia terenowego, a wszak wiadomo, iż gwarancją sprawnego funkcjonowania wszelkiej zorganizowanej zbiorowości ludzkiej jest zasada: „właściwy

człowiek na właściwym stanowisku".

Z tych i szeregu innych jeszcze względów natury organizacyjnej wprowadzenie w życie nowej formy szkolenia leśniczych, powinnoby się odbywać ostrożnie, stopniowo, najpierw tytułem próby w kilku ośrodkach, by móc skontrolować funkcjonowanie aparatu szkoleniowego oraz wyniki, jakie on daje.

Pośpiech nie byłby tu wskazany również i z tego względu, iż istnieje wielki zapas absolwentów szkół dla leśniczych z lat poprzednich, którzy nie są dotąd zatrudnieni. Zapas ten pozwoliłby nawet przerwać wogóle na jakiś czas szkolenie nowych leśniczych.

Ponadto wchodzi tu w grę i ta okoliczność, iż w chwili obecnej znajduje się w lasach spora ilość praktykantów przedszkolnych, kandydatów do szkół dla leśniczych, którzy swoim cenzusem naukowym oraz innemi warunkami niezupełnie odpowiadaliby nowej formie szkolenia. Naukę tych dawnych praktykantów należy przeto doprowadzić do końca na dotychczasowych zasadach, poczem dopiero można będzie szkolenie leśniczych skierować na nowe tory.

Jak już wspomniano, projektowana organizacja szkolenia nie ma analogji w szkolnictwie polskiem. Dlatego też bardzo pożądana byłaby dyskusja na łamach „Ech Leśnych" nad przedstawionym projektem, jego założeniami pedagogicznymi oraz formą organizacyjną.

*E. Czarnecki i P. Mazurek.*

# Dyrekcja L. P. w Siedlcach z wizytą u Dyrekcji L. P. we Lwowie

Z inicjatywy P. Dyrektora inż. Buchty została zorganizowana sześciotygodniowa wycieczka urzędników dyrekcji i leśników terenowych, przy udziale 83 osób, z Siedlec do Lwowa, z końcowym etapem — Worochta. Celem tej wycieczki było przede wszystkim zwiedzenie Wystawy „Nasze Lasy i Ochrona Przyrody", oraz tegorocznych „Targów Wschodnich". Poza tem chodziło o zapoznanie się naszych leśników — nizinnych z organizacją pracy w terenie górskim Dyrekcji Lwowskiej. Po za stroną praktyczną, pociągał kilkudniowy odpoczynek na łonie przyrody, z możnością podziwiania uroku gór i piękna lasów świerkowych wśród nich położonych.

Rano dnia 6 września wycieczka stanęła na dworcu kolejowym we Lwowie. Tutaj przywitała nas delegacja tamtejszej D. L. P. i odwiozła autokarami do „Domu Techników", gdzie wygodnie nas rozlokowano. Zwiedzanie Lwowa rozpoczęto naturalnie od Wystawy na placu „Targów Wschodnich".

Wystawa „Nasze Lasy i Ochrona Przyrody" mieści się w głównym wielkim pawilonie i paru mniejszych i obejmuje szereg działów, składających się na pokaz całokształtu życia lasu i związanej z nim pracy leśnika. Robi wrażenie bogato przedstawiony przez Administrację Lasów Państwowych dział dydaktyczny. Ściany i stoiska tego działu informują, pouczają i zachęcają do zapoznania się z lasem na przebiegu całego jego życia. Widzimy w świetnym ujęciu poglądowym narodziny lasu, dzieciństwo jego, młode lata, wreszcie okres dojrzewania, a w końcu starość i śmierć. Widzimy borykanie się lasu na przestrzeni długiego żywota z przeciwnościami losu i ingerencję człowieka, jako pomocniczą rolę ze strony leśnika. Widzimy w końcowym akordzie tego poematu, jakim jest życie lasu, rozumne wykorzystanie darów tego tworu natury w formie przeróżnych przetworów drewna. Tutaj zwraca na siebie uwagę stoisko „Pagedu", odzwierciadlające organizację handlu drewnem, oraz genezę powstania i rozwoju tego handlu. Dalej zwiedzamy działy: Gospodarstw Leśnych, Budownictwa, Przemysłu Leśnego, wreszcie dział Łowiecki. Udział w nich po za Administracją L. P., biorą: Zrzeszenie Związków Właścicieli Lasów, Politechnika Lwowska i S.S.G.W., oraz Rada Naczelna Związków Drzewnych. Całość przedstawia się okazale, wyczerpująco i pouczająco.

We Lwowie wycieczka zabawiła 2 dni, zwiedzając ponadto Targi Wschodnie, Panoramę Racławicką i cały szereg osobliwości miasta i jego okolice. Należy zaznaczyć, że ci, którzy znali Lwów dawniej, lecz już za czasów polskiej państwowości, twierdzą, że miasto zatraca powoli charakter miasta polskiego i już obecnie przypomina raczej jedno z miast Palestyny.

Ze Lwowa wycieczka udała się koleją do Delatyna. Na dworcu powitał nas miejscowy Zarząd „Rodziny Leśnika", zapraszając na przygotowane w sali dworca śniadanie. Tam zwiedzano znajdujący się w stanie likwidacji tartak państwowy i przedszkole dla dzieci robotników. Wkrótce znaleźliśmy się znów w pociągu, który mknął wśród malowniczej panoramy górskiej do Jaremcza. Tam wycieczka zwiedziła sztuczną wylęgarnię i hodowlę pstrągów i pasiekę przemysłową, znajdujące się w zarządzie nadleśnictwa. Następnym etapem był Mikuliczyn. Stąd koleiką leśna udano się dla zwiedzenia paru leśnictw, a po południu zwiedzano bardzo szczegółowo tartak państwowy. Jest to wybudowany niedawno na zasadach największego zmechanizowania pracy wielki zakład przemysłowy. Wzorowy ten tartak pod względem precyzji konstrukcji maszyn i urządzeń pomocniczych, zajmuje pierwsze miejsce wśród tartaków państwowych w Polsce. Kilka godzin tegoż dnia spędzono na zwiedzaniu sklepu spółdzielni „Leśnik" i zapoznawaniu się z kwestją aprowizacji.

Z Mikuliczyna wycieczka udała się do Worochty *). Po zwiedzeniu tartaku państwowego, uczestnicy wycieczki odjechali kolejką leśną w góry na Foreszczenkę. Stamtąd przeszli pieszo do schroniska na Zaroślaku i dalej do połonin nadleśnictwa Worochta. Następny dzień, t. j. sobotę 12 września, spędzono na wypoczynku, a przed wieczorem odjechano z powrotem do Siedlec. Trzeba zaznaczyć, że podczas zwiedzania poszczególnych obiektów tutaj wymienionych, objaśnień o charakterze ogólnym udzielał p. Dyrektor inż. Buchta (były inspektor D. L. P. we Lwowie), a o szczegółach informowali nadleśniczowie i kierownicy tartaków.

*) Patrz Nr. 38/39 Ech. str. 21.

Należy przyznać, że znaczenie dydaktyczne tej wycieczki jest ogromne. Uczestnicy jej — mieszkańcy równin — poznali pracę leśnika w odmiennych zasadniczo warunkach okolic górskich. Poznali pozatem kraj Polski, zamieszkały przez ludność huculską, mającą swoje odrębne tradycje, które, niestety, zaczynają się teraz zatracać wskutek prowadzonej ukrainizacji Huculszczyzny.

Tak minął nam tydzień w podróży. Żegnając ten piękny kraj, podczas obiadu w Worochcie, w przemówieniach przede wszystkim dziękowano serdecznie inicjatorowi i głównemu organizatorowi wycieczki p. Dyrektorowi inż. Buchcie, który nie tylko umożliwił i udostępnił nam tę wycieczkę, lecz przez cały czas podróży dzielił z nami wszystkie jej trudy. Dziękowano i miłym gospodarzom—nadleśniczym: z ramienia D. L. P. we Lwowie pp. inż. T. Schwetzowi, Szczepańskiemu, Obtułowiczowi, Białęskiemu i Skrzyszowskiemu, którzy nie szczędzili sił, abyśmy jaknajwięcej zobaczyli, i jaknajmniej mieli niewygód, które nieodzownie towarzyszą zbiorowym wycieczkom.

Dlatego też, niebacząc na to, że przez cały niemal czas padał deszcz i było dość chłodno, wszyscy wrócili w dobrym zdrowiu i wyśmienitych humorach.

**B. Zarzycki.**




# O ściółce leśnej

Jesień. Drzewa z zielonych stają się złoto-czerwone. Piękna jest ta nowa szata, ale jakże nietrwała! Każdy silniejszy podmuch wiatru zwiewa chmury kolorowych liści, które układają się na ziemi w miękki szeleszczący kobierzec.

Razem z liśćmi i igłami opadają drobne zeschłe gałązki, kawałki kory, nasiona itp. Wszystko to razem z obumarłymi szczątkami roślin, traw, mchów, porostów, grzybów oraz resztek zwierzęcych tworzy tak zwaną ściółkę leśną.

Przewagę ściółki stanowią liście i igły. Obliczono, że przeciętnie na jeden hektar w lesie bukowym opada około 4000 kg liści, w lesie świerkowym około 3500 kg, a w sosnowych I—III bonitacji — 3000 kg i IV—V 2000 kg. Różne ilości opadłych liści czy igieł zależą od: klimatu, gleby, składu i rodzaju drzewostanu, gęstości, wieku itp.

Im gorsze siedlisko, tym gorsze warunki dla rozwoju drzewostanu, tem mniejsza ilość ściółki i odwrotnie. Drzewa więcej ulistnione — o mniejszych wymaganiach co do światła — dają więcej ściółki niż mniej ulistnione o dużych wymaganiach światła. Np. jodła, świerk, buk, grab, dają więcej ściółki niż sosna, modrzew, brzoza, dąb. Świeżo opadłe z drzew liście i igły zawierają w sobie dużo wody — bo około 40—50%, — po pewnym czasie zasychają i tracą większą jej część.

W suchej roślinie znajduje się przeciętnie 45% węgla, 42% tlenu, 6,5% wodoru, 1,5% azotu i 5% popiołu. Te pierwiastki tworzą bardzo złożone połączenia w roślinie, jak: białka, węglowodany tłuszcze, woski, garbniki, kwasy i t. p. potrzebne na budowę jej organizmu.

Co się tyczy popiołu, to ilości jego wahają się dość znacznie np. w ściółce bukowej znaleziono około 5,5% popiołu, w świerkowej około 4,5%, w sosnowej znacznie mniej bo około 1,5%, a w trawach około 7,0%. Z tego widać, że rośliny trawiaste zawierają więcej popiołu niż drzewiaste. Liście mają go więcej niż gałęzie i korzenie. A im starsza roślina tem mniej posiada popiołu.

Jeśli zbadamy skład popiołu, to znajdziemy w nim wiele składników takich jak: sód, potas, wapń, żelazo, glin, krzem, chlor, siarka, fosfor, miedź, cynk, nikiel itd. Wszystkie te składniki roślina pobiera wraz z pokarmami z gleby, aby jesienią zwrócić je częściowo w opadłych liściach. *Słusznie więc ściółka uważana jest za dobry naturalny nawóz gleb leśnych.*

Wiele jest typów ściółek, z któ-



*Las, w którym grabiono ściółkę. (N-ctwo Drewnica)*

rych potem tworzą się odpowiednie próchnice.

M ü l l e r był pierwszym, który wydzielił dwa zasadnicze typy. Jeden to ściółka o pulchnym i elastycznem ułożeniu liści lub igliwia. Rozkład zachodzi tutaj przy dostatecznej ilości powietrza, temperatury i wilgoci, zwykle na glebach bogatych w wapno i bakterie. Z rozłożonej w takich warunkach ściółki otrzymujemy *próchnicę* równomiernie przemieszaną z mineralną częścią gleby, pospolicie zwaną *próchnicą słodką*. Taka próchnica bogata jest w pokarm dla roślin. A jakież drzewa tworzą tak dobrą ściółkę i próchnicę? Przeważnie liściaste, takie jak: klony, jesiony, graby, lipy, często buki i dęby, a z iglastych często sosna.

Jeśli zaś ściółka układa się ciasno, tak, że liść leży na liściu lub igła obok igły pozszywane grzybnią, że wprost płatami daje się odrywać z gleby, — to rozkład nie przebiega tu do końca. Bo taki układ ściółki niedopuszcza powietrza i temperatury a to z nadmiaru lub braku wilgoci, a następnie małej ilości wapna i braku bakterii. Brak bakterii hamuje rozkład gnijących części, które nie mieszają się z mineralną częścią gleby. To też przejście od ściółki do gleby wyraźnie się odcina. Taki typ ściółki tworzy *próchnicę surową*. Najczęściej powstaje ona w drzewostanach iglastych — świerkowych, jodłowych, jak również przy złych warunkach rozkładu mogą ją tworzyć ściółki drzewostanów: bukowych, dębowych, sosnowych i inne.

Pośredni typ, dający przejściowe produkty rozkładu, występuje bodajże najczęściej w lasach. Tworzyć go mogą różne rodzaje ściółek. Przy rozkładzie daje substancję silnie rozdrobnioną. Resztki roślinne widoczne są tylko pod mikroskopem. Zupełnie odrębną ściółkę tworzą wrzosowiska, borowiny, mchy czy porosty — są to naogół materiały trudno - rozkładalne.

*Rozkład ściółek*

Gromadząca się w ten sposób z roku na rok ściółka rozkłada się. Na szybkość jej rozkładu wpływają:

a) czynniki klimatyczne,
b) gleba — bogata w wapno,
c) bakterje, grzyby oraz
d) rodzaj materiału ściółkowego.

Szybciej rozkłada się ściółka liściasta niż iglasta. Rozkład ściółki zależy od budowy liścia, od ilości zdrewniałych w nim części, od zawartości żywic, garbników itp. Na szybkość rozkładu wpływa również wielkość, kształt i ułożenie się liści na glebie. Porównajmy np. ściółkę drzewostanu sosnowego i świerkowego. Igły sosny dłuższe niż świerka lub jodły zwijają się, tworzą powierzchnie falistą, pulchną, przewiewną a temsamem sprzyjającą rozkładowi. Igły świerka lub jodły, krótkie, wąskie, układają się płasko, zbicie, tworzą mało przewiewną i nieprzepuszczalną warstwę dla powietrza, ciepła i wody. To też ściółki z drzewostanów mieszanych, iglasto-liściastych tworzą przeważnie dobre warunki rozkładu.

Temperatura i wilgoć bardzo wpływają na szybkość rozkładu ściółek. Przy wysokiej temperaturze i wilgoci — rozkład zachodzi b. szybko (kraje podzwrotnikowe). Przy niskiej temperaturze i dużej wilgoci substancje roślinne rozkładają się częściowo, a nierozłożone resztki tworzą *torf*. W klimacie umiarkowanym, takim jak u nas, przy normalnych warunkach rozkład zachodzi dość szybko i próchnica gromadzi się w małych ilościach. Większe ilości próchnicy tworzą się przy wyższej temperaturze i stosunkowo niewielkich ilościach wilgoci — stepy (w okresie wegetacyjnym brak wilgoci).

Gdy gleba jest przewiewna, pulchna, bogata w wapno i bakterie, to ściółka rokłada się szybciej niż na glebie zbitej, nieprzepuszczalnej — bez bakterii.

W warunkach hodowli lasu, leśnik może dużo pomóc rozkładowi ściółek, np. przez przerwanie zwarcia, rozgrabienie większych ilości ściółki, przez wapnowanie i t. p. Szczególnie pomoc ta jest konieczna jeśli chodzi o ściółkę bukową.

*Warstwy w profilu ściółki*

Jeśli rozkład w ściółce posunął się już dość daleko, to łatwo jest w przekroju gleby (np. przy kopaniu dołu) wyróżnić trzy warstwy ściółki:

$A_0$ — lub L — ściółka — liście jeszcze nierozłożone.

F — poziom fermentacyjny (od fermentacji), różnej grubości, leży tuż pod warstwą ściółki — składa się z materiałów silnie rozłożonych, koloru brunatnego. Łatwo go wyróżnić w ściółce świerkowej.

$A_1$ lub H — poziom próchniczny, leży pod poziomem fermentacyjnym — ciemno-szarej barwy. Substancje silnie rozłożone, zawierają ledwie dające się rozróżnić resztki roślinne całkowicie jeszcze nierozłożone.

Taki lub inny układ ściółki na glebie tworzy dla niej płaszcz ochronny, który ochrania glebę od gwałtownych wpływów temperatury, wilgoci i t. p. Ściółka miękka, pulchna wpływa dodatnio na fizykalne własności gleby — t. j. na przewiewność, przepuszczalność, dobrą strukturę gleby. Zachowuje i gromadzi w górnych warstwach sole pokarmowe, które przy innym typie ściółek często wymywane są w głąb gleby. Ściółka chroni od nadmiernego nasłonecznienia i wypromieniowania ciepła. Chroni od wyparowania wody z górnych warstw gleby, tak bardzo potrzebnej roślinom. Ściółka pulchna sprzyja dobremu rozwojowi bakterii, które w rozkładzie ściółki decydującą odgrywają rolę (a w kwaśnych ściółkach — grzyby). Ściółka daje próchnicę, która na glebach piaszczystych jest lepiszczem luźnych cząsteczek piasku. Tworzy w ten sposób dobrą strukturę gleby o korzystnych właśnościach wodnych, ponieważ utrzymuje dłużej wilgoć. A na glebach gliniastych, ciężkich nieprzewiewnych działa rozluźniająco, wpływa również korzystnie na strukturę gleby, bo czyni ją lżejszą, cieplejszą.

Ściółka chroni młode siewki od wymarzania. Ileż to zalet posiada ściółka! Wymienione cechy i jej własności mówią już same za siebie, jak wielkie znaczenie posiada ściółka w gospodarstwie leśnem.

*Grabienie ściółki*

Źle postępuje ten leśnik, który nie zdaje sobie sprawy, że *przez grabienie ściółki:*

1) pozbawia glebę próchnicy, t. j. substancji, zawierającej najważniejsze związki pokarmowe dla roślin, takie jak: *azot, fosfór, potas* i t. p.,

2) pozbawia glebę bakterii, grzybów, z których pewne gatunki posiadają zdolność pobierania z powietrza azotu, aby go dalej przetworzyć na związki dostępne, jako najważniejszy pokarm dla roślin,

3) wpływa niekorzystnie na fizykalne i chemiczne własności gleby — gleba traci przez to pulchność, przewiewność, dobrą

strukturę, oraz równomiernie utrzymującą się wilgoć w górnych warstwach gleby,

4) pozbawia glebę ochrony izolacyjnej od nadmiernego nagrzewania i szybkiego wyparowania wody,

5) pozbawia młode siewki i sadzonki ochrony przed wiosennymi i jesiennymi przymrozkami i mrozami,

6) wpływa niekorzystnie na jakość drzewostanu — drzewa krzywe, pokręcone, sękate, o anemicznej budowie ogliwia i t. p.,

7) nie pozwala na rozwój grzybów jadalnych, które tak wielkie dziś posiadają znaczenie w gospodarstwie domowym jak i krajowym,

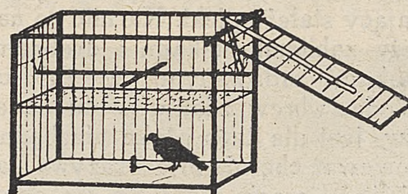
8) usuwa naturalne nawożenie lasu. *L. Kr.*



# Walka z drapieżnikami skrzydlatymi

Drapieżniki skrzydlate, jak wiadomo, są wielką plagą dla drobnej zwierzyny, przyczem najwięcej cierpi ptactwo łowne, hodowane niekiedy, jak np. bażanty, z wielkim nakładem pracy i kapitału, lub stanowiące drogocenną perłę łowisk, jak pardwy na rojstach Wileńszczyzny. Ptactwo wodne i błotne, poza groźnymi dla wszelkich drobnych stworzeń drapieżnikami, ma wrogów lokalnych — błotniaków stawowych i zbożowych, czyhających na jaja, pisklęta, a niekiedy i na dorosłe osobniki. W obecnych warunkach, uległych zasadniczej zmianie dzięki ingerencji człowieka, niektóre drapieżniki skrzydlate z gołębiarzem, krogulcem, błotniakiem, kanią, wroną i sroką na czele, stały się zdecydowanymi szkodnikami w łowiskach z drobną zwierzyną. Inne drapieżniki — sokoły wędrowne, orły, kruki i puhacze są obecnie bardzo rzadkie i muszą przeto podlegać częściowej ochronie, a pomniejsze gatunki, jak drzemlik i kobuz są niebezpieczne tylko dla drobnego ptactwa. Niektóre drapieżniki uważamy za nader pożyteczne — są to jak wiadomo wszelkie myszołowy, pustułki, kobczyki, pszczołojady.

Drapieżniki skrzydlate tępi się przez przygodne strzelanie, w wielu wypadkach mało skuteczne ze względu na ostrożność rabusiów i trudność podejścia, przez niszczenie gniazd z jajami i młodymi oraz sposobami specjalnymi. Wrony niszczymy dosyć skutecznie przez zadawanie trutek, lecz obecnie na jesieni zagadnienie to nie jest aktualne, gdyż na zimę przylatują do nas osobniki z północy, tutejsze zaś wrony wywędrowują na zachód i południe — w większości wypadków. Z tego też względu tępienie wron prowadzamy energiczniej na wiosnę i w końcu zimy, kiedy mamy do czynienia ze stałymi mieszkankami naszych łowisk. Drapieżniki skrzydlate — jastrzębie i sokoły dają się chwytać dosyć łatwo w żelaza obręczowe i talerzowe, umieszczane nad koszem drucianym z żywą przynętą. Całe to urządzenie ustawia się na słupku w miejscu otwartym. Drapieżniki uderzając na przynętę wyciągniętymi skokami, potrącają mechanizm żelaza i giną w zatrzaskującej się obręczy. Skrzydlaty rabuś rzadko bywa odrazu uduszony; dlatego też ten sposób tępienia wrogów hodowanej przez nas zwierzyny, aczkolwiek dosyć skuteczny, nie można nazwać zbyt etycznym. Znacznie lepszy jest samotrzask klatkowy (ryc. 1) dokładnie opisany przez W. Gürtlera w



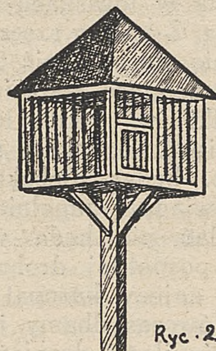
Ryc. 1

jego popularnej broszurze „W polu i w lesie". Krótki opis objaśniający schemat tego przyrządu jednak przytoczę ze względu na jego przydatność i potrzebę szerszego stosowania w łowiskach z drobną zwierzyną. Z natury rzeczy nie będziemy się starali tępić tak radykalnie wszelkiego rodzaju drobne drapieżniki w takich łowiskach, które dzięki warunkom siedliskowym, np. będąc głęboką knieją, nie odpowiadają zupełnie i nigdy odpowiadać nie będą wymogom hodowli pospolitej drobnej zwierzyny — zajęcy, kuropat i bażantów. Wówczas dbamy jedynie o utrzymanie ilości drapieżników w stanie umiarkowanym. Wyżej wspomniany samotrzask składa się z dużej klatki około 1,5 m. długości, 1 m. szerokości i wysokości. Szkielet klatki winien być zrobiony z mocnych sztachetek, a powstałe w ten sposób ramy zaciągamy siatką drucianą lub wstawiamy szczeble druciane względnie drewniane. Z góry klatkę automatycznie przykrywa ruchome wieko na osi z kręconej sprężynowej linewki. W połowie wysokości przedzielamy klatkę na część górną i dolną zapomocą siatki drucianej. Dno robić można z deski lub blachy. Na dno kładzie się trawę lub gałęzie w celu upodobnienia widzianej z góry klatki do otoczenia. W środku dno jest zaopatrzone w kołeczek, do którego na krótkiej lince uwiązuje się za nóżkę żywą przynętę — gołębia, lub kurczaka. Barwę upierzenia przynęty dobieramy do pory roku, a więc w lecie dobrze jest dawać białe ptaki, w zimie zaś — ciemno ubarwione (przy pokrywie śnieżnej). Taką klatkę bardzo łatwo i tanio można sporządzić własnoręcznie, ponieważ częścią najważniejszą jest urządzenie samotrzasku, reszta zaś ulegać może zmianom, zarówno pod względem materjału jak i konstrukcji. Wieko pułapki odchyla się nazewnątrz i jego przednia część łączy się zapomocą sznurka i języczka-podpórki z drewnianym prętem posiadającym poprzeczkę krzyżową, wiszącym nad drucianą przegrodą. Jeden z końców języczka opiera się o nacięcie w pręcie, drugi — o nieco wystającą listewkę wieka. Dobrze jest mieć kilka prętów krzyżowych: zielony na lato, brud-

no-szary na inne pory roku i biały na wypadek śnieżnej zimy. Najlżejsze dotknięcie zawieszonego i napiętego krzyżaka powoduje zatrzaśnięcie się wieka. Drapieżniki, które najpierw próbują wydostać przynętę przez siatkę, później z desperacją rzucają się na nią z góry i padają ofiarą swej żarłoczności i pasji myśliwskiej.

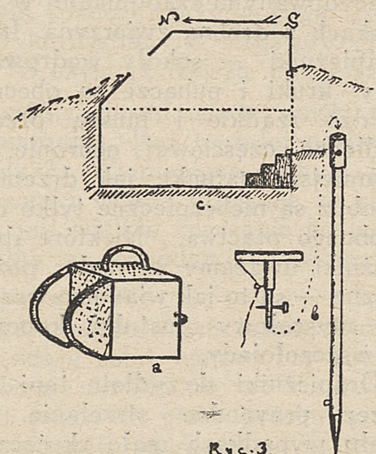
Najmilszym dla myśliwego i przyrodnika i najkorzystniejszym z naukowego i gospodarczego punktu widzenia jest polowanie na drapieżniki skrzydlate z puhaczem. Koszty ponoszone na utrzymanie puhacza, urządzenie budek, które zresztą można zastąpić skrytkami robionemi na poczekaniu, i na sporządzenie drąga dla puhacza — sowicie się opłacają dzięki wielkiej korzyści, jaką nam ten sposób walki z drapieżnikami przynosi. Przedewszystkiem możemy dowolnie wybierać gatunki drapieżników, wymagające intensywniejszego tępienia, potem nabieramy coraz większej wprawy w strzelaniu do lecącego ptaka i wreszcie wzbogacamy nasze doświadczenie myśliwskie i przyrodnicze dzięki niezmiernie ciekawym obserwacjom, jakie daje się przy tej sposobności przeprowadzać. Często przytem daje się ubić cenne i rzadkie okazy, nadające się do zbiorów muzealnych. Bardzo zajmującem jest zachowywanie się puhacza oczekującego napadu tego lub innego skrzydlatego rabusia. Dlatego też polowanie z wypchanym ptakiem, aczkolwiek również daje niezłe wyniki, nigdy nie daje tyle korzyści i emocji, co czatowanie przy żywym puhaczu. Na widok orła puhacz zeskakuje ze słupka (co stwierdził W. Gürtler) i kładzie się nawznak w pozycji obronnej, wobec sokoła i jastrzębi zachowuje się z większą dostojnością: stroszy uszy i przybiera kształt kulisty, wydając bojowy okrzyk w odpowiedzi na rozbójnicze wołanie gołębiarza: „gek-gek". Myszołowa, który również napada zaciekle na puhacza, zdaleka już poznać możemy po miauczącem gwizdaniu: „Hi-je". Przy natarciu gołębiarza, powtarzającym się kilkakrotnie, puhacz zeskakuje i broni się dziobem i skrzydłami. Sokoły biją tylko raz i dlatego trudno je w tym wypadku upolować. Kanie odznaczają się wielką ostrożnością i krążą zwykle zdaleka. Wrony, sójki i sroki, na hałaśliwe ataki których puhacz reaguje tylko zlekka mrużąc bursztynowe oczy, nadlatują dużemi gromadami. Obecność tych ptaków i ich szczekot, wrzask i krakanie są bardzo pożądane dla myśliwego, gdyż inne bardziej godne strzału drapieżniki nadlatują zwabione tym alarmem. Wobec tego strzelanie wron i srok odkładamy na ostatek. Ubitych sztuk podnosić nie trzeba, gdyż działają one nie odtraszająco na drapieżniki, lecz przeciwnie pobudzają je do ataku na odwiecznego wroga ich rodu. (Wspomina o tem J. Ejsmond w „Moje przygody łowieckie). Na obecność puhacza reagują także pustułki, których naturalnie nie strzelamy. Przez ciekawość nadlatują błotniki — przyczem należy strzelać je odrazu, gdyż nigdy się nie zatrzymują. Polowanie z puhaczem, które ma zwykle miejsce jesienią, można urządzać również na wiosnę — w lutym, marcu i kwietniu. Bardzo ważną jest zauważona przez inż. Knothego okoliczność (Kalendarz Myśliwski, r. 1931), że drapieżniki biją nietylko na puhacza, lecz i na inne wielkie drapieżniki, a szczególnie sowy. W tych więc miejscowościach, gdzie brak puhaczy, można używać pospolite duże puszczyki.

Omówię teraz pokrótce sposoby utrzymania puhacza w niewoli — szeroko i dokładnie opisane przez Inż. H. Knothego i przez W. Gürtlera. Jest to ptak wymagający stałej opieki. Karmić go należy zabitemi ptakami i drobnemi ssakami zadawanymi w całości. Woda, wbrew zdaniu wielu badaczy, jest dla tego ptaka niezbędna ponieważ chętnie pije i zażywa kąpieli. W czasie pierzenia się polować nie należy, aby nie narażać zdrowia cennego pomocnika. Klatka na puhacza w postaci gołębnika winna stać na słupie tej wysokości, aby dostęp był zawsze ułatwiony. (ryc. 2). Boki od zachodu i północy muszą być zbite szczelnie — w celu zabezpieczenia przed niepogodą. W zimie najlepiej jest trzymać tego towarzysza łowów na strychu z oknem lub okienkiem ze strony południowej. Dno klatki lub podłogę na strychu przysypuje się codzień czystym piaskiem. Wewnątrz klatki ustawia się grubą gałąź z odnogami, którą przed wyjmowaniem ptaka usuwamy.


Ryc. 2.

Przyrządy do polowania z puhaczem są następujące: kosz przenośny o dnie 40 x 40 i wys. 50—60 cm., (Ryc. 3a) uchwyt rzemienny w celu przywiązywania nogi ptaka do słupka, drążek do usadawiania puhacza na polowaniu. Drążek może mieć różną konstrukcję — najprostsza uwidoczniona na ryc. 3b. Łapanie i zabezpieczenie od ucieczki ułatwia łańcuszek około 2 m dł., zakładany puhaczowi w czasie wyjmowania z klatki.

Budki dla myśliwego mogą być stałe lub przenośne. Unikać trzeba miejsc otoczonych drzewami lub bliskich drogi. Najlepsze są różne halizny, pustkowia z jałowcem i t. p. miejsca o konfiguracji falistej. Stałe budki buduje się z desek i okrywa się z góry i po bokach papą. Naokoło usypuje się kopiec. Otwór do strzelania najlepiej umieszczać w północnym okapie daszku (ryc. 3c) wg. wskazówek inż. H. Knothego.



Ryc. 3.

Najlepsze budki przenośne mają kształt namiotu, maskowanego gałązkami. Dobremi skrytkami są stogi i sterty lub budki jak na tokach cietrzewi. Dzięki możliwości wprowadzenia tych różnych uproszczeń, polowanie z puhaczem lub inną sową staje się dostępne dla każdego myśliwego amatora lub przedstawiciela adm. l. p. tępiącego drapieżniki z urzędu.

*Inż. W. Lindemann.*

# Pniak i prosiak

Zecerowi przy składaniu zdarzają się czasem kapitalne lapsusy przez zamianę słów — wyrasta wówczas głupstwo, bezsens, albo i przeciwstawienie tej myśli, którą wypowiedział autor.

Winę ponosi tu często autor swym nieczytelnym rękopisem, czasem nieuwaga zecera, który nieraz nie może się też i zorientować w sensie fachowego artykułu. Gdy korektor prześlizgnie się nad błędem zecera — a to się trafia z różnych znów powodów — druk uwiecznia takie kwiatki z „oślej łąki", jakim naprzykład, w sprawozdaniu z wystawy leśnej we Lwowie (Nr. 38/39) było zastąpienie „pniaka sosnowego" — „prosiakiem sosnowym" (patrz sprostowanie).

No — ale takie błędy są błędami „mechanicznych", niedopatrzonych omyłek — gorzej natomiast jest, gdy z „pniaka" powstaje w myślowym wywodzie „prosiak" przez fantastyczne oświetlenie pewnych problemów, gdy autor operując nieświadomie (czy świadomie!) całą nieznajomością omawianego przedmiotu próbuje nadomiar żonglować fałszywymi, z powietrza liczbami i na mocy tego wyprowadza wnioski, które akurat upodobniają się do mechanicznej, a wzbudzającej śmiech omyłki zecera, że pniak zamienia się w prosiaka.

Mam tu na myśli artykuł p. t. „Problem lasów", który ukazał się dość dawno w „Erze Gospodarczej", wydawanej w Wilnie.*)

Artykuł zawiera takie nonsensy, że gdyby nie poważny charakter pisma, możnaby mniemać, że to jest artykuł primaaprilisowy autora (Stanisława Ostrzyckiego).

Ale przytoczmy kilka kwiatków „ważkich" argumentów z artykułu:

„Polska należy do tych krajów w Europie, które mogą się pochwalić zalesieniem większym, jak średnie"... „Dziś mamy w Polsce przeszło 9 milionów hektarów lasu. Narosły one przez wiele pokoleń, które kultywowały ich rozrost, gdyż traktowały je jako bogactwo narodowe i jako strategiczną osłonę". „To też — ogromne obszary, jakie oddaliśmy na zalesienie (1 milion hektarów) w ostatnim piętnastoleciu — w 20% napewno nadawały się na pola orne".

Jak widzimy, szanowny autor miał chwilę objawienia po długim przyćmieniu i, bez sprawdzenia czy go lotny rumak wyobraźni nie wywiózł na bezdroża, pokazał nam rekordy swawolnej galopady po bujnej łące ignorancji. I tym zalesieniem większym jak średnim, i tą cyfrą ponad 9 milionów ha lasów i tym narastaniem lasu przez wiele pokoleń, i tym milionem ha nowego w ciągu ostatnich 15 lat zalesienia (przy ¾ miliona ha i to zgórą wylesienia!). Lasy giną, nikną według danych statystycznych — u autora artykułu rozrastają się!

Przytoczone wyjątki „poważnego ‚artykułu" zwalniają od dalszych rozważań i dyskusji z autorem. Bo po takich podstawowych wywodach — jakąż wartość mają wszystkie przeciwstawne wyliczenia dochodowości z roli i lasu i te „miliardy ha lasów w Azji i Ameryce", i „słynne puszcze" w Brazylii, które (akurat dziś nic nie dają prawie) i ewentualność („prawie niemożliwa")—że gdy lasów u nas zabraknie, to będziemy mogli sobie drzewo sprowadzać („jak wszystkie bogate kraje") od wschodniego sąsiada, „którego strasznie gnębią nieprzebyte tajgi' '(jaki straszny „mól" gnębić musi autora!).

I ta mała „dygresja" polemiczna o wartości lasu pod względem klimatycznym i strategicznym ma taką samą wartość banialuk, choćby w świetle rozległych planów zalesień w St. Zjednoczonych. Jedynie końcowe wnioski po oparciu się na szeregu takich „autentycznych" liczb i „ścisłych" argumentów, a dowodzące, że kilkudziesięcioletnie lasy winny być stopniowo karczowane, a obszary dopiero zalesione oddawane w opiekę państwu, mają wymowny posmak o co w rezultacie chodziło.

„Prywatni właściciele lasów, sprzedając — wniosą do kas skarbowych kwoty podatkowe, które pokryją koszta, związane z opieką zachowawczych lasów. Zresztą dojdzie jeszcze walor — zagęszczania lasów, co u nas dotąd nie mogło być przestrzegane". Radzi więc nam autor zagęszczać „zachowawcze lasy" — jakiż prawdziwy walor posiadałyby wywody autora, gdyby u niego doznały „zagęszczenia" zbytnio rozrzedzone ośrodki rodzące te wywody.

Nieosobliwego szermierza „częściowego wylesienia" wynalazły sobie pewne sfery gospodarcze i napewno te budujące, „mądre" argumenty, aczkolwiek powinny stanowić „pień właciwej polityki leśnej" (oto i prosiak!), nie znajdą u nas nie tylko pola zastosowania, ale i nie doznają innej odpowiedzi, jak ta.

Radzibym je przesłać do kraju „strasznie gnębionego nieprzebytymi tajgami" — może tam się dla autora znajdzie czerwony medal „wylenienia", a może i Łubianka, żeby więcej nie bredził.

Ale że taki „Problem lasów" utrwala i rozpowszechnia „Era Gospodarcza" dziwić się naprawdę należy.

*Jan Milewski.*

*) Era Gospodarcza Nr. 4 (kwiecień).







*„Rodzinka muchomorów poleskich"*

Dawidgródek fot. inż. J. Łopuski



## Ballada o Nadleśnictwie Hryniawa

Gdzie klin karpacki polskich ziem karty
słońcu południa pierś nadstawia,
i górskich jodeł szumi huf zwarty —
tam Nadleśnictwo Hryniawa!
Tam w nocy srebrnej całują gwiazdy
i szarpią smrekami chmury —
od wieków osiadłe leśne gazdy —
dzikie huculskie pagóry.
Tam siedzi ryś i rządy dzierży stary
niedźwiedź — wataha zwierzyny,
a byk jeleni śpiewa swe fanfary
od dolin po połoniny.
Tam grzmi Huk-Hramitny pieśń szaloną
by wreszcie ze swej doliny —
runąć z triumfem w białe ramiona
cichej, uległej Probihny.
I tak się objąwszy grają dwa Huki
Hucułkę — taniec żywiołów —
aż ich Czeremosz co zbiera potoki
— młodości pozbawi szałów.
Słuchaj! Gdzie mkną daraby Czeremoszem,
a wierchem jasna mgieł kurzawa
stroi zielone góry w pióropusze —
tam Nadleśnictwo Hryniawa!

*R. Owczarzewski*



Dolina Czeremoszu Białego

Fot. R. Owczarzewski

## Nad limbą

Wichr granitowe głazy rzucił w noc kotlinom
i w wodospadów bełkot skłębił szum potoków, —
a kiedy nocy sierp do świtu bram zawinął,
wichr na wzburzonej fali spiętrzonych obłoków,
żaglem zbójeckiej pieśni, w niziny odpłynął.
Jak co dnia z gór kadzielnic mgły dymiące wstały,
jak co dnia las zbudziły ptaków śpiewne kłótnie,
jednako wiecznych śniegów sen był śnieżnie biały —
tylko lilijowe dzwonki zakwitały smutniej,
tylko w milczeniu echa skalne zapłakały.
Nad powaloną limbą łopot skrzydeł sępich
żałobną pieśń zawodził o straconym gnieździe, —
wiatr psalm ponury niesie i o szczyty strzępi
i ciężkie chmury wiesza, szczerniałe nieszczęściem,
na nieba turkusowej, niezmierzonej głębi.



Hramitny wpada do Probihny

Fot. R. Owczarzewski

Nad powaloną limbą schyliły się wieki,
jak nad dzieciństwa domem starce konające,
jak pszczoły nad spalonym domostwem pasieki, —
i tak niewysłowiony ból był w tej rozłące,
że zadrżał łan pszenicy bujny i daleki
że o pomstę wołały konarami jodły.
a leśna rozpacz drzew na wichr rzuciła klątwę, —
lecz nagle cisza dłoń po łanie zbóż powiodła
i nagle, śmiejąc się, zakwitły dzwonki wątłe
i las odmówił znów dziękczynne, święte modły.
Pobok martwego pnia pęk limby wyjrzał z ziemi
i pierwszych pąków głód do słońca krzycząc chciwie,
zaranną rosę pił wargami spragnionemi.
A powalonej limby gnijące igliwie
karmiło pęd wschodzący sokami własnemi.

*Jan Mar*

# CO CZYTAĆ?

*Kulleschitz Fryderyk:* Rejs dokoła świata. Tow. Wydawnicze „Rój". Warszawa. 1936. Str. 352.

*Meissner Tadeusz:* Dokoła świata na „Darze Pomorza". Książnica Atlas. Lwów — Warszawa. 1936. Str. 318.

16 września 1934 szkolny statek „Dar Pomorza" wyruszył z Gdyni w długą podróż dokoła świata przez Wyspy Kanaryjskie, archipelag Zielonego Przylądka, Martynikę, Haiti, poprzez kanał Panamski na wody Oceanu Spokojnego, od wysp Galapagos przez Hawai ku Japonii. Dalekie porty Wschodu gościły po raz pierwszy w dziejach statek Rzeczypospolitej pod polską banderą. Singapore, Batawia, ląd australijski, wyspa Mauritius, Durban w pd. Afryce zamykały urozmaiconą trasę; ogółem 24 porty. Wrażenia i przeżycia tej podróży są tematem książek Kulleschitza i Meissnera, oficerów szkolnego statku.

„Rejs dokoła świata" Fryderyka Kulleschitza jest udanym debiutem młodego autora, uwieńczonym literacką nagrodą marynistyczną młodych im. ś. p. Szareckiego.

Dalekie lądy, egzotyczne porty do których zawijała Biała Fregata w swym jedenasto-miesięcznym rejsie, dostarczyły młodemu literatowi wielu wrażeń i nasunęły szereg refleksyj. Temat kryjący sam w sobie urok egzotyzmu i wielkiej przygody, budzi już zainteresowanie czytelnika, a łatwy, prosty styl, żywość i lekość opisu sprawiają, że książkę czyta się ogromnie łatwo, tym więcej, że nie ma w niej nużących opisów geograficznych, ani zawiłych rozważań ekonomicznych. Odrobina historii i proste reportaże z krótkich pobytów w zwiedzanych miastach i portach, z wplecionymi migawkowymi romansikami, może nieco za powierzchownie i za mało wyczerpująco ujęły bogaty materiał. Poszczególne rozdziały traktujące o kolejnych etapach podróży są bardzo nierówne pod względem jakości i rozmiarów. Najlepsze i najwszechstronniejsze są z pobytu w Japonii, zawierają wiele ciekawych spostrzeżeń.



*Na polskim morzu*
fot. B. Świerzewski

Całość — warta przeczytania.

„Dokoła świata na Darze Pomorza" ma charakter pamiętnika marynarza. Fachowa terminologia żeglarska, określania pozycji statku pod względem szerokości i długości geograficznej, suche notatki o kierunku, sile i szybkości wiatru tak wymowne i jasne dla marynarza, czynią tę książkę trudną do czytania dla laika spraw morskich, mimo zamieszczonych przy końcu książki obszernych wyjaśnień w postaci słowniczka wyrazów żeglarskich, rysunków z objaśnieniami tyczącymi się ożaglowania, olinowania i omasztowania, szkiców wykreślających lawirowania statku i mapki z drogą „Daru Pomorza".Cierpliwy szczur lądowy może się jednak z tej książki wiele nauczyć, bo przebrnąwszy przez trudności słownictwa, wzbogaci swoją znajomość języka i zapozna się z życiem marynarza.

Pierwsze zapasy młodych uczniów „Daru Pomorza" ze sztormem na morzu północnym, codzienne ćwiczenia, alarmy, polowania na rekiny i zwierzynę morską i lądową; gościnne przyjęcia w portach, wrażenia z pobytu na lądach i wodach notowane prosto i szczerze są treścią książki Meissnera. Wiele ciekawych obserwacyj i spostrzeżeń zawiera opis przejścia statku przez śluzy kanału panamskiego, ze wzruszeniem czyta się o Bożem Narodzeniu na morzu o choince wyciętej z desek; wesołość budzi opis „chrztu" na równiku, pełna wyrazu jest walka z szalejącym tajfunem, dając ciekawą lekturę miłośnikom podróży i żeglarstwa.

*N. M.*

# Przegląd „Ech Leśnych"

## KRONIKA LEŚNA

*IX Kongres Leśnych Instytucyj Badawczych*, o którym zapowiadaliśmy w szeregu ubiegłych numerów Ech*), odbył się w czasie od 24 sierpnia do 9 września br. na Węgrzech. Udział w nim wzięły 22 państwa, których Leśne Instytucje Badawcze należą do Związku; reprezentowało ich około 130 delegatów, w tem oczywiście znaczna część gospodarzy (40-u). Prace kongresu odbywały się w szeregu miast uniwersyteckich Węgier (Sopron, Pecs, Szeged, Budapeszt, Debrecen) w tak ułożonej marszrucie, że uczestnicy zjazdu mieli możność zapoznać się z gospodarstwem leśnem Węgier, ich pracami doświadczalnemi w zakresie leśnictwa, zbliżyć się i zapoznać z osobliwościami kraju (ludzie, przeszłość, puszta, winnice) i zetknąć się wzajemnie w gronie wielojęzycznego zespołu związanego wspólnym ukochaniem lasu. Obrady kongresu wyraziły się — liczbą 77 referatów wygłoszonych lub tylko rozdanych w druku i stanowiących podstawę do dyskusji — szeregiem uchwał dotyczących rozbudowy współpracy intelektualnej leśników różnych narodów i państw — stworzeniem kilku stałych komisyj, w których ta współpraca ma doprowadzić do pewnych jednolitych norm, ułatwiających wzajemne korzystanie wszystkich członków z dorobku każdego narodu, jak również przyspieszających ogólny postęp w nauce leśnictwa. Polska reprezentowana była przez dwie instytucje: Instytut Badawczy Lasów Państwowych i Leśną Komisję Doświadczalną S. G. G. W. w Warszawie, w których imieniu brało udział 12 leśników, którzy

*) Echa Nr. 35 z 1936 r. str. 11.

wygłosili tyleż referatów. Olbrzymia większość referatów związana była ze sprawami hodowli lasu, badań siedliskowych i zagadnień urządzeniowych (tak jak i myśl przewodnia wycieczek), to też jako ważne osiągnięcie kongresu należy uważać powołanie do życia — obok dawniej istniejących stałych podkomisyj: bibliograficznej, siedliskowej, opisu stanowisk leśnych oraz ujednostajnieniu zasad badań leśnych — podkomisji do spraw nasion leśnych, do której wszedł również przedstawiciel Polski (Dr. Tyszkiewicz). Do t. zw. ściślejszego komitetu Polska nie weszła, gdyż reprezentowana tam była w jednej z poprzednich kadencyj. Przedstawicielem Polski w Międzynarodowym Komitecie jest Dyr. J. Hausbrandt. Na następny kongres w roku 1940 zaprosili do siebie Finnowie w osobie prof. Cajandera. Czytelnicy będą mogli w niedługim czasie dowiedzieć się bliższych szczegółów dotyczących kongresu z „Lasu Polskiego", który zawierać będzie w jednym z najbliższych numerów wyczerpujące sprawozdanie.

*Wystawa leśna we Lwowie* została zamknięta z dniem 30 września. Jak nas informowano z sfer należących do komitetu, po przewiezieniu do Warszawy ma być ona umieszczona w budynkach obecnie zajętych przez wystawę przemysłu metalowego. Powołane przez Komitet Wystawy „jury" przyznało*) następujące nagrody wystawcom i organizatorom wystawy: złote medale: Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, Instytutowi Badawczemu Lasów Państwowych, Towarzystwu Leśnemu, Związkowi Leśników, Lidze Ochrony Przyrody, Państwowej Radzie Ochrony Przyrody, Lasom Żywieckim, Zakładom Przemysłowym Liceum Krzemienieckiego. Dyplomy zasługi uzyskali za włożoną pracę organizacyjną: Dyr. Jan Hausbrandt i Dr. Kazimierz Pilat.

*Kurs brakarski w Białowieży.* W dniu 21 września b.r. rozpoczął się w Białowieży trzytygodniowy kurs instruktorów brakarskich, zorganizowany przez Dyrekcję Naczelną Lasów Państwowych.

Otwarcia kursu, który zgromadził około 30-tu osób wyznaczonych przez Dyrekcję Naczelną z pośród kierowników eksploatacji i brakarzy zatrudnionych w poszczególnych Dyrekcjach Lasów Państwowych, — dokonał p. K. Nejman, Dyrektor Lasów Państwowych w Białowieży.

W imieniu Dyrekcji Naczelnej uczestników kursu powitał p. Fr. Grychowski, Kierownik Biura Eksploatacyjno - Handlowego Dyrekcji Naczelnej.

Kurs zorganizowany został w celu, przeszkolenia brakarzy zatrudnionych w Lasach Państwowych, podniesienia poziomu prac brakarskich oraz doprowadzenia do jednolitej interpretacji warunków technicznych i klasyfikacji drewna dla uzyskania dalszego postępu w racjonalnym wykorzystywaniu surowca.

*) Wykaz nieoficjalny, redakcja nie odpowiada za jego pełność.

*Korespondencyjny kurs dla straży leśnej.* Już zakończył się letni kurs o 12 wykładach; nastąpi do stycznia przerwa w rozsyłaniu dalszych 12 wykładów, które stanowić będą kurs zimowy. Kursy Rolnicze im. Stanisława Staszica w Warszawie (ul. Jana Pankiewicza 3) zapraszają tych wszystkich, którzy nie zdążyli zapisać się na kurs letni (zapisało się około 400 kandydatów) do wczesnego (od grudnia) zapisywania się na kurs zimowy od niego bowiem można równie dobrze rozpocząć naukę. Kierownictwo kursów prosiło redakcję o przypomnienie czytelnikom, że wakują jeszcze stypendja Dyrekcji Naczelnej, które dają 75% zniżkę opłat, jak również stypendja Zw. Leśników o zniżce 25%. O zniżki te należy się starać przez właściwe dyrekcje lasów względnie zarządy oddziałów Zw.

Redakcja otrzymała 4 lekcje kursu letniego z których treścią uważa za obowiązek zapoznać czytelników*).

Lekcja 8. inż. Edward Kubok — Cięcie lasu i wyróbka drewna (str. 16). Po ogólnej charakterystyce eksploatacji omawia autor różne rodzaje cięć i zrębów; dalej pisze o organizacji pracy na zrębie częściowym i zupełnym, uzyskiwanie potrzebnych sił roboczych, wynagradzanie za pracę, narzędziach używanych przy eksploatacji, prawidłach cięć, nadzorze nad pracami zrębowemi, sposobach cięcia drzew, wyróbce i sortymentowania zarówno ogólnym jak szczegółowym z opisem poszczególnych sortymentów. Wreszcie mowa jest o karczowaniu i uprzątaniu zrębów.

Lekcja 9. Inż. Bolesław Kaczor — Pomiar drzew i materiałów drzewnych (str. 16 — w tekście rysunki). Lekcja zawiera następujące rozdziały: pomiar drzew dawniej i dzisiaj, jednostki miary, pomiar miąższości pojedyńczych leżących drzew (zasady pomiaru, miejsce pomiaru, dokładność, obliczenie miąższości — sekcyjny pomiar miąższości — szereg przykładów), pomiar miąższości drzew stojących (pomiar wysokości, pomiar średnicy, obliczenie miąższości strzały), pomiar sortymentów drzewnych, znakowanie drewna, odbiórka, pomiar miąższości drzewostanów, wyznaczanie zrębów.

Lekcja 10. Inż. Edward Kubok — Przewozy i sprzedaż drewna (str. 16). Treść lekcji jest następująca: ogólne uwagi co do przewozu drewna, zwłóczka, wywóz końmi, kolejkami, ryzowanie, spław, kontrola wywozu drewna, sprzedaż, — zasady i różne rodzaje sprzedaży, asygnarjusze, wydawanie drewna z lasu, składnice.

*) patrz Echa Nr. 34, str. 10.

Lekcja 12. Dr. Inż. Leon Ossowski — Zimowe i wiosenne prace łowieckie (str. 14). Na treść lekcji składają się następujące rozdziały: przeliczenie zwierzyny, dokarmianie i ochrona w zimie, uprawa roślin dla zwierzyny, (poletka), polowania: na dziki, lisy, kuny, głuszce i cietrzewie, jarząbki, słonki, ochrona w okresie lęgowym.

*Nowelizacja ustawy o ochronie lasów pyrwatnych* zbliża się. Dnia 25 września odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych konferencja w tej sprawie, w której wzięli udział przedstawiciele Izb Rolniczych i organizacyj ziemiańskich. Leśnicy na konferencji tej nie byli reprezentowani. Ze względu na poufność obrad redakcja nie może się podzielić z czytelnikami wiadomościami o ich wyniku.

**Z ostatniej chwili. Dowiadujemy się, że został już podpisany dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o państwowym gospodarstwie leśnym. W chwili otrzymania przez Czytelników niniejszego numeru „Ech Leśnych", będzie on już prawdopodobnie ogłoszony w Dzienniku Ustaw. Dekret ten ma bardzo duże znaczenie dla państwowego gospodarstwa leśnego, gdyż wprowadza on w obowiązujących przepisach szereg zmian, które mają na celu ułatwienie Lasom Państwowym realizowania swych zadań. Najistotniejsze zmiany dotyczą spraw budżetowych. Do szczegółowego omówienia dekretu powrócimy w następnym numerze.**

## OCHRONA PRZYRODY

*Ochrona przyrody w Z. S. S. R.* (według artykułu Dr. Buchholtza w Naturschutz"). Naczelnym i popularnym motywem ruchu ochroniarskiego w tym państwie jest: badanie przyrody w celu wszechstronnego poznania możliwości jej wykorzystania przez człowieka. Rezerwaty, t. zw. zapowiedniki, stosownie do wielkości kraju, zajmują ogromne powierzchnie i podlegają różnym instytutom badawczym, które w każdym większym rezerwacie utrzymują lokalną stację biologiczną. Stacje te zatrudniają nietylko pracowników biologicznych lecz i techników, pracujących nad praktycznem wykorzystaniem wyników badań. Ochronę rezerwatów pełni specjalna straż ochronna.

Przykładem wykorzystania rezerwatu w celach praktycznych służyć może rezerwat „Askania Nova", utworzony w r. 1922 na pow. 40,000 ha. W r. 1932 założono tam „Instytut Hybrydyzacji i Aklimatyzacji", który przeprowadza doświadczenia z krzyżowaniem różnych gatunków

dzikich i domowych zwierząt, trzymanych w tym rezerwacie. Otrzymano m. i. nowe formy bydła rogatego z krzyżowania między żubro-bizonem a szarym ukraińskim bydłem a także rasą simentalską, między arabskim zebu a ukraińskim i holenderskim bydłem i t. d. Niektóre z otrzymanych ras bydła, owiec, świń mają duże znaczenie gospodarcze. „Askania Nova" jest także schronieniem rzadkich i wymierających gatunków zwierząt, a także licznych ptaków, które tam znajdują idealne warunki bytowania. — Duże gospodarcze znaczenie mają rezerwaty, znajdujące się na obszarach lęgowych i w miejscach zimowego pokarmu ptactwa przelotnego: w delcie Wołgi pod Astrachanią, w Transkaukazii, na limanach czarnomorskich i w innych miejscach. — Obszary te, zasilają w ptactwo daleką Północ, której liczne plemiona myśliwskie czerpią poważne dochody z ubitych ptaków. W jednej tylko Syberii Zachodniej w sezonie łowieckim 1931 r. zabito 2,5 miljona ptaków błotnych i wodnych (przeważnie łabędzi i gęsi). — Gospodarcze znaczenie mają także rezerwaty s o b o l o w e, jak Barguziński nad Bajkałem i Sajański w Górach Sajańskich. Prowadzone są tam badania nad warunkami życiowemi tego zwierzęcia, dającego tak cenne futro, oraz sposobami jego rozpowszechnienia.

Wielki „zapowiednik" Północno - Kaukaski, utworzony w r. 1922 posiada ni mniej ni więcej, tylko 350.000 ha! Położony w przepaścistym terenie, chroni on dziewicze lasy, rzadkie zwierzęta, wśród których wysuwa się na pierwsze miejsce lampart kaukaski („bars" — *Leopardus pardus viscaucasiensis)* oraz żubr. Co do tego ostatniego wszakże istnieją poważne wątpliwości, czy wogóle jeszcze tam znajduje się obecnie. W r. 1923 było żubrów jeszcze 12. W r. 1932/33 specjalna ekspedycja, wysłana na poszukiwania tych zwierząt, nie znalazła nawet ich śladów.

Z punktu widzenia geografji roślin godny jest wymienienia rezerwat stepowy pod Charkowem, chroniący resztki dziewiczych stepów, jedynych w swym rodzaju na świecie („starobielskie stepy").

W ciągu 2-go pięcioletniego planu („piatiletki") — projektowane jest utworzenie 6 nowych Parków Natury (rezerwatów ogólno - państwowego znaczenia) o łącznej pow. 1,3 miljona ha. Niestety z drugiej strony, jak stwierdza Dr. Buchholz, wyrządzono wielką krzywdę ideii ochrony przyrody, eksploatując nadmiernie (w ostatnich 20 latach) sławne w nauce leśnej Rosji „Tulskie Zasieki" pod Tułą — lasy składające się z dębu, klonu, jesionu, wiązu, lipy. Stanowiły one niegdyś pas 50 km. szerokości i odegrały wielką rolę w historii Rosji. Także paść ma pod ciosem siekiery, znany z badań typologicznych (Morozowa, W. Rossińskiego i innych), fitogeograficznych i doświadczalno - leśnych, — „Buzułukskij Bor" pod Samarą. Został on już zniszczony przez pozaplanowe cięcia i klęski owadzie. Jest to wielki kompleks leśny, tworzący oazę wśród obszarów stepowych.

*Wu-en.*

# KRONIKA WYDARZEŃ

## Z KRAJU.

### NASZE NOWE OKRĘTY WOJENNE.

W dniu 1 października w angielskiej stoczni w Cowes spuszczony został na wodę drugi wykończany już nasz kontrtorpedowiec „Błyskawica" (21 lipca spuszczony został „Grom"). Matką chrzestną „Błyskawicy" została ambasadorowa Raczyńska. Oba te kontrtorpedowce będą miały ponad 2000 ton, a zatem będą znacznie większych rozmiarów niż „Wicher" i „Burza" (1400 t.), We Francji będzie w końcu października spuszczony na wodę stawiacz min „Gryf" o tonażu również ponad 2000 t., a w holenderskich stoczniach budują się dla nas dwie łodzie podwodne. Rok 1937 więcej zatem jak podwoi naszą siłę zbrojną na morzu.

Według szacunku dokonanego ostatnio obecna wartość Gdyni bez portu, parceli niezabudowanych, urządzeń wodociągowo - kanalizacyjnych i oświetleniowych i ulic wynosi 325 milj. złotych. Gdynia obecnie liczy 82000 mieszkańców.

Półwysep Hel na mocy dekretu Pana Prezydenta z dn. 21 września r. b. został uznany za rejon umocniony, co sprawi, że lokalnie będzie ograniczone swobodne poruszanie się przybyszów.

### LEGIA HONOROWA DLA OFICERÓW POLSKICH.

Gen. Rydz Śmigły w dniu 28 września w gmachu M. Spr. Wojsk. udekorował na podstawie prośby franc. gen. d'Arbonneau ministra Kasprzyckiego i inspektora armii Rómmla odznaką II stopnia Legii Honorowej a gen, Wieczorkiewicza i Regulskiego Komandorią Legii. Następnie gen. d'Arbonneau dekorował szereg pułkowników, majorów itd. oficerską i kawalerską odznaką tegoż orderu.

### OGÓLNO POLSKI KOMITET POMOCY BEZROBOTNYM.

Rada Ministrów powołała do życia Ogólnopolski Komitet pomocy bezrobotnym, nad którym protektorat objeli Pan Prezydent Mościcki i Generalny Inspektor Armii gen. Rydz Śmigły. W najbliższym czasie komitet wyda odpowiednią odezwę do społeczeństwa, by ci, co mają chleb i dach na głową, pomagali tym, dla których zima z braku zatrudnienia jest najcięższym okresem roku.

## ZE ŚWIATA

### DEWALUACJA FRANKA I UKŁAD MONETARNY

Mimo Zgromadzenia Ligi Narodów i wojny domowej w Hiszpanii, uwaga całego świata skoncentrowała się przede wszystkim wokół decyzji Francji obniżenia wartości franka o 30% wartości dotychczasowej (po uchwaleniu przez senat francuski będzie ściśle oznaczona równowartość obecnego franka w złocie). Ogłoszenie i to niespodziewane takiej dewaluacji postawiłoby na nogi wszystkie czarne giełdy świata, któreby w tym finansowym galimatiasie nie omieszkałyby siać paniki i żerować na masie—ale ta decyzja Francji wynikła po długich i w tajemnicy prowadzonych układach z Anglią i Stanami Zjednoczonemi.

Oba te państwa przy przewalutowaniu franka, chronią go swoim złotem. I ta wspólna postawa 3-ch największych potęg finansowych zabezpieczyła świat przed grą na zwyżki i zniżki walut. Decyzja Francji została wywołana zbytnią drożyzną franka przy eksporcie francuskim wobec przeprowadzonego już przed paru laty obniżenia wartości dolara i funta angielskiego. Utrudniało to wymianę towarową, a wszystkim tym trzem państwom chodzi o to by przez wspólny układ monetarny obrót międzypaństwowy możliwie powiększyć i by to pozwoliło pokasować różne bariery celne, utrudniające obrót towarowy. W praktyce układ ten jest pewnym ustaleniem kursu wartości monety między temi trzema państwami, czego mają solidarnie bronić opierając się o swe zapasy złota, to znaczy o $^9/_{10}$ co najmniej ogólnej ilości złota. Francja, przerachowując swój zapas złota na zmniejszoną wartość franka powiększyła cyfrę (zasób Banku Francuskiego) o 15 miliardów franków, a z tej sztucznie zrobionej nadwyżki przeznaczyła 10 miliardów dla ochrony kursu, a 5 miliardów na zapomogi dla tych sfer społeczeństwa francuskiego, które mogą być dotknięte gospodarczo obniżeniem wartości dotychczasowej waluty.

„Jest to punkt zwrotny dla pokoju"— oświadczył min. skarbu St. Zjednoczonych, „jest to zwrot w historii stosunków międzynarodowych" — oświadczył min. skarbu Francji w Genewie. A tym zwrotem jest wspólna decyzja Anglii i Stanów nawet kosztem doraźnych ofiar ze swej strony na rzecz państwa trzeciego (Francji) doprowadzić je do równowagi finansowej. Jednocześnie Francja wystosowała zaproszenie do państw innych, by, jeżeli to dla ich stosunków potrzebne, skorzystały z tego momentu i obniżyły też wartość swej waluty. Uczyniły to już Belgia, Szwajcaria i Holandia, która z początku ogłosiła, że tego nie uczyni. Krok tych państw jest wywołany również chęcią potanienia swego pieniądza (a zatem przystosowania do układu 3-ch państw) by obrót międzypaństwowy towarowy doznał ułatwienia, a tak samo międzynarodowa akcja kredytowa.

Polska wedle oświadczenia oficjalnego stoi obecnie na stanowisku zachowania dotychczasowego kursu złotego, opartego o zapas złota a nie o waluty zagraniczne. Nie chcą też dewaluować Rumunia, Jugosławia, Niemcy. Włochy debatują. A może ten układ jest rzeczywiście pierwszym i to wielkim krokiem do utrwalenia i ożywienia stosunków gospodarczych w świecie, do wzmożenia wymiany towarowej? A wiadomo przecież, że dobre wspólne interesy tworzą z partnerów przyjaciół — może więc tym razem, rzecz w historii niesłychana, braterstwo ludzkości chce zrobić złoto?

Minister skarbu St. Zjedn. — Morgentau (sekretarz stanu), oświadczył już krótko — Sowiety chciały temu układowi przeciwdziałać, rzucając od razu na rynek nowojorski sumę jednego miljona funtów szterlingów (a dostały od Anglii kredyt 10 milj. funtów), by sztucznie obniżyć kurs funta, a zatem od razu podważyć układ. Gra ta Sowietów (Sowiety oświadczyły, że to tylko tak wynikło przypadkowo bo im potrzebne były dolary w tym czasie) bardzo wymowna spaliła na panewce, bo Bank Federacyjny nie dopuścił do gry giełdowej i tę drobną dla niego sumę zakupił dla siebie.

## GENEWA

Zgromadzenie Ligi Narodów przyjęło już raport min. Becka w sprawie zatargu Niemiec z Ligą w Gdansku (niezłożenia wizyty oficjalnej przez dowódcę krążownika niemieckiego „Leipzig" wysokiemu Komisarzowi Ligi w Gdańsku Lesterowi). Ogłoszona wymiana not między Niemcami a Polską, jako mandatarjuszką Ligi, stwierdza, że Niemcy nie chciały obrazić Ligi ani statutu Gdańska, a tylko to uczyniły dla nienarażenia dowodcy okrętu na obrazę ze strony wysokiego Komisarza Ligi (obrazą miało być zaproszenie na przyjęcie również opozycji gdańskiej). Kwestjonował ze względów zasadniczych odpowiedź Niemiec — Komisarz spraw zagranicznych Sowietów — Litwinow, który w Genewie zaatakował Niemcy, „jako państwo dążące do podbojów terytorjalnych i oparte na ideologii nierówności ras i narodów". Była to odpowiedź na mowy Hitlera w Norymberdze.

Nielada trudności miało Zgromadzenie Ligi Narodów znów z Abisynią i Włochami. Włochy postawiły bowiem warunek albo my, albo Abisynia — kogo wolicie mieć wśród siebie. Rzecz prosta że narody czują większą potrzebę współ pracy Włoch, ale zachodziła tu trudnoś nielada, bo negus sam przyjechał do Genewy i dowodził, że choć jego głos nie jest tak szacowany, ale prawnie — ma prawo przemawiać. Różne komisje naradzały się — co z tym fantem zrobić — odesłać do trybunału międzynarodowego do Hagi — to akurat odpowiedź przyjdzie po skończeniu obecnego Zgromadzenia? I tak pukając w palce, a raczej słuchając kulisowych rad, zadecydowano — prawnie Abisynia dawna jest wciąż jeszcze partnerem międzynarodowym, a więc do czasu rozstrzygnięcia Hagi ma prawo zasiadać. I tak się stało — negus bez ziemi wyparł jeszcze raz z Genewy — króla Włoch, noszącego tytuł cesarza Etjopii. Ale zdaje się poraz ostatni, bo narody tęsknią do Włoch, czego dały wyraz wybierając je, choć nieobecne i bojkotujące Ligę, do Prezydjum Zgromadzenia.

Inny niemiły incydent zakłócił też pogodę Zgromadzenia — było to wystąpienie ministra spraw zagr. Hiszpanii, który żądał od Ligi Narodów interwencji na rzecz rządu ludowego przeciw buntowniczym wojskom, wspomaganym przez niektóre państwa. Wystąpienie to zbyto tylko przyjaznymi oświadczeniami przedewszystkiem Francji, przy mocno niechętnem, choć milczącem ustosunkowaniem się do tych oświadczeń rządu madryckiego, republik południowo - amerykańskich, solidaryzujących się coraz bardziej właśnie z rządem narodowym w Burgos.

## HISZPANIA

A w Hiszpanii szala zwycięstwa coraz więcej chyli się na stronę narodowców. Po zdobyciu Irunu i San Sebastian zdobyli oni ostatnio Toledo, otwierając sobie tem drogę i od stronę południowej do Madrytu. Bliskim być może jest czas, że stolica Hiszpanii będzie całkowicie okrążona.

Zdobycie Toledo spowodowało uwolnienie obleganych kadetów (szkoły oficerskiej) w Alkazar. A już świat przebiegały depesze, że po wysadzeniu w powietrze minami części tego historycznego zamku obrońcy przestali istnieć, tymczasem młodzi bohaterowie przetrwali wszystko i bijąc się to w podziemiach, to na ruinach wypierali zawsze napastników, a przy zdobyciu Toledo swoim wypadem na tyły ułatwili szybkie wyparcie czerwonych.

Obecnie wojska narodowe z Toledo maszerują na Madryt w ślad za uchodzącemi wojskami czerwonych. Jak komunikuje rząd narodowy, stwierdzona jest obecność w walkach lotników sowieckich (czerwoni to samo oświadczają o udziale po przeciwnej stronie lotników niemieckich i włoskich).

Na północy Hiszpanii broni się jeszcze Bilbao, oblegane przez powstańców, ale kwestja jego zdobycia rozstrzygnie się w najbliższych dniach, sądząc z depesz.

## WŁOCHY.

W krótkim czasie depesze obwieszczą zapewne światu o zajmowaniu jednej za drugą pozostałych prowincji Etjopii zachodnio - południowej. Skończyła się bowiem już pora deszczowa unieruchamiająca całe życie w Abisynii, błota obciągną i kolumny samochodowe oraz samoloty rozpoczną zapewne niezbyt pokojowemi zawsze metodami zajmować nowe imperium króla włoskiego i twórcy cesarstwa — Mussoliniego.

Konsul brytyjski w Gore, siedzibie jakoby rządu abisyńskiego, zresztą bez znaczenia w Abisynii, wyniósł się już do Sudanu, spodziewając się zapewne rychłej włoskiej wizyty.

Nie pomogły zatem zabiegania niektórych przywódców o objęcie protektoratu Anglii nad tą połacią (równą powierzchnią Polsce) Etjopii jeszcze nie zajętą, mimo że tu leżą olbrzymie złoża złota i platyny, leżące w najniezdrowszym pod słońcem, bagiennym klimacie. Anglia nie szuka dziś takich niemiłych punktów nowego konfliktu z niedającym się nastraszyć Mussolinim. A włosi tymczasem już wybierają miejsce na port w swojem Somali, któryby był najbliżej i najdogodniejszy dla połączenia z Addis Abebą. Tem samem linia wąskotorowa francuska do Dżibutti stała by się zbędną. Podobno już zgórą 8000 żołnierzy włoskich zamieniło się w kolonistów abisyńskich—jak widzimy więc wcielanie programu kolonialnego Mussoliniego wprowadzane jest błyskawicznie w czyn. W metropolii równocześnie z rozpoczęciem orężnej pacyfikacji i zajmowaniem reszty Etjopii Mussolini szeregiem uchwał ustanowił nadzwyczajne kredyty na wojsko w związku z rozbudową zbrojeń w Europie (no i z Abisynią!), następnie podwyższył płacę urzędnikom o 8 proc. Włochy podjęły stosunki lub rokowania handlowe ze wszystkiemi państwami sankcyjnymi, a jednocześnie dla upamiętnienia sankcyj we wszystkich gminach mają być wmurowane stosowne tablice.

## STAN OBLĘŻENIA W PALESTYNIE.

Nie ma się na pokój w Ziemi Obiecanej. Obiecała Palestynę Anglia żydom a teraz ma kłopotów wyżej uszu. Doszło do tego, że król Edward VIII, odpoczywający obecnie po zagranicy w cichym zamku szkockim, podpisał dekret upoważniający do ogłoszenia stanu oblężenia w Palestynie. Anglia przygotowała się do tego zawczasu, wysyłając duże ilości wojsk z metropolii do Palestyny. Obecnie obliczają siły angielskie na 30 000 żołnierza i to wyposażonego w całą potęgę siły ogniowej, motoryzacyjnej i lotniczej.

„Lekkomyślni" arabi mimo takich nierównych szans walki nie zrezygnowali bynajmniej ze swej taktyki strajkowej połączonej z niewinnymi bombami i zamachami, mimo, że za każdy taki zamach dom, z którego padnie strzał zostaje dokumentnie zburzony przez anglików tytułem represji. Ilość walczących arabów i uzbrojonych obliczają zaledwie na kilka tysięcy, trudność pokonania ich stwarza tylko system walki i teren pustynnej Palestyny. Arabowie oświadczają wszem wobec i każdemu korespondentowi osobno, że jedynie wstrzymanie całkowite emigracji żydowskiej i amnestja dla nich może przywrócić pokój. A to z uwagi, na prestiż Anglii jest trudne do przeprowadzenia. Zrzec się mandatu Palestyny dziś, gdy uwaga Anglii mocno się koncentruje na Morzu Śródziemnem (droga na Indie) a zwłaszcza na przylegających do Suezu krajach, portach i rurociągach naftowych nie sposób — trzeba więc słać wojska.

W Genewie min. Eden oświadczył (o Palestynie wogóle się nie mówi), że Anglia obecnie torsownie się zbroi, przystosowując się do sytuacji europejskiej, lecz każdej chwili przystąpi do paktu (zachodniego) rokującego pokój i rozbrojenie moralne, a nie tylko wojskowe.

## CHINY I JAPONIA.

Na Dalekim Wschodzie ucichło obecnie przy granicy Mandżuko, zato tarcia japońsko - chińskie i na tem tle międzychińskie ciągle są w stanie wzbudzającym obawę wojny. Po poddaniu się Kantonu władzy marszałka Czang Kai-Szeka, tworzy się obecnie „front ludowy", mający na celu zwalczanie japońskiego imperjalizmu. Sowiety naturalnie ekspensują się na tym froncie sowicie, gdyż tym sposobem paraliżują wszelkie ugodowe usiłowania Nankinu. Bo aczkolwiek Czang-Kai-Szek oficjalnie oświadczył, że nie uznał zaboru Mandżurji i że nietykalność Chin jest warunkiem ugody z Japonią, ale praktycznie sprowadza się to do zajęcia Chin północnych przez Japonię i ustępowanie jej przy każdym incydencie. Ostatnio — zamordowanie w Szanghaju marynarza japońskiego wywołało wizytę marynarki Japonii w Szanghaju i wysadzenie na ląd zbrojnych oddziałów. W Japonii sfery wojskowe prą do rozdmuchania zatargu, a dyplomacja japońska oświadcza zaniepokojonym mocarstwom, że na wojnę się nie zanosi. Raz już w Szanghaju taka wizyta doprowadziła do walk obu armii — ale może tym razem Chiny przemogą się jeszcze raz i kornie przeproszą Japonię za gospodarowanie w ich kraju, niczem przed półtora wiekiem Rosji w Polsce.

## TRAGICZNE ZATONIĘCIE WYPRAWY NAUKOWEJ.

Na pobrzeżu Islandii miała miejsce katastrofa okrętowa. Parowiec francuski „Pourquoi Pas?" wiozący naukową wyprawę francuską z szefem jej znanym badaczem polarnym dr. Charcot w czasie szalejącej burzy wpadł na skały podwodne. Woda dostała się do hali maszyn i wywołała wybuch kotła. Statek poszedł na dno nim spuszczono jedną łódź ratunkową. Z 40 osób załogi i ekspedycji wyratował się tylko sternik.

# Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ




## ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU LEŚNIKÓW RZPLITEJ POLSKIEJ.

Doroczny Zjazd Delegatów Związku odbył się w tym roku w późniejszym niż zazwyczaj terminie. Niewątpliwie jednym z powodów wyboru terminu 19—21 września i Lwowa jako miejsca Zjazdu była chęć zetknięcia licznego grona około 70 delegatów z Wystawą Leśną we Lwowie. Zjazd rozpoczęło uroczyste nabożeństwo w katedrze oraz złożenie wieńca na cmentarzu obrońców Lwowa. W gronie zaproszonych gości znaleźli się: Dyrektor L. P. inż. K. Szubert, przedstawiciel Zw. Leśników Czechosłowackich Dr. Hardt, przedstawiciel Państwowej Rady Ochrony Przyrody prof. Dr. Sz. Wierdak, przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego Inspektor Inż. Borek, poseł na sejm, inż. Freiman, przedstawiciel m. Lwowa, oraz przedstawiciele szeregu pokrewnych organizacyj i prasy. Po przemówieniach powitalnych odbyła się część odczytowa, w czasie której wygłosili referaty: inż. Gustaw Pattek — O swoistości gospodarki leśnej i bytu leśnika w lasach karpackich; inż. Józef Kostyrko — Sprawozdanie z II Międzynarodowego Kongresu Leśnego w Budapeszcie*); Dr. Wł. Płoński — Wrażenia z IX Kongresu Międzynarodowego Związku Leśnych Instytucyi Badawczych; Dr. T. Włoczewski — Gospodarstwo leśne w Niemczech w świetle obrad ostatniego Zjazdu Związku Leśnego w Szczecinie.

W części organizacyjnej zjazdu, której przewodniczył Dyr. Jan Hausbrandt, po wysłuchaniu sprawozdań Zarządu i Komisii Rewizyjnej oraz odbyciu narad w sześciu komisjach zjazdowych, dokonano wyboru nowego zarządu oraz uchwalono długi szereg rezolucyj. W skład prezydjum nowego Zarządu Głównego Związku wchodzą: poseł inż. Freiman, jako przewodniczący, insp. Konstanty Siwiński oraz insp. Bieńkowski — jako wiceprzewodniczący, inż. Jan Wolski i inż. Stefan Niwiński — jako sekretarze, Mg. Stanisław Błonarowicz jako skarbnik i inż. Józef Kostyrko jako członek Zarządu.

*) Patrz str. 2 niniejszego numeru.

Z pośród uchwał najbardziej zasługują na wymienienie: o utrzymaniu kwoty zapomogi i modyfikacji składek do Kasy Pośmiertnej, o obniżeniu składek członkowskich dla urzędników do 1 zł. miesięcznie, o udziale leśników w akcji zalesiania nieużytków, o konieczności przywrócenia Departamentu Leśnictwa przy utrzymaniu pełnej niezależności Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, o opracowaniu ustawy o zawodzie leśnika, ustawy o spółkach leśnych dla lasów drobnych, o nowelizacji ustawy o ochronie lasów prywatnych, długi szereg wniosków dotyczących postulatów materialnych leśników państwowych, o ustosunkowaniu leśników do czasopism leśnych, o szkolnictwie i szkoleniu leśnym, o kursach korespondencyjnych dla straży leśnej i szereg innych*).

Obrady przeciągnęły się 19 i 20 września późno w noc. Dzień 21 września przeznaczony został na zwiedzenie wystawy leśnej oraz osobliwości Lwowa.

Uczestnicy zjazdu uchwalili wysłanie depesz do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza Generała Rydza - Śmigłego, Pana Premiera Składkowskiego, Pana Ministra Rolnictwa oraz do Pana Dyrektora Naczelnego Lasów Państwowych. Na ostatnią depeszę treści następującej:

*Panu Dyrektorowi Naczelnemu Zjazd Delegatów Związku Leśników we Lwowie przesyła zapewnienia, iż w wytyczonych niezłomnie przez Niego realizowanych kierunkach rozwojowych państwowej gospodarki leśnej widzi fundamenty dotychczasowych i gwarancje przyszłych zdobyczy Polskiego Leśnictwa w walce o potęgę gospodarczą Rzeczypospolitej. Zjazd Delegatów stwierdza, iż w pracach Pana Dyrektora nad ciągłym doskonaleniem gospodarki Lasów Państwowych stoi przy Nim zwarcie i zdecydowanie opinia całego zrzeszonego w Związku Leśników Leśnictwa Polskiego.*

*) Ważniejsze uchwały opublikowane zostaną w naszym piśmie po uzyskaniu pełnego tekstu od Prezydjum Zjazdu. Redakcja.

Prezydium Zjazdu otrzymało następującą odpowiedź:

*Dziękując Dorocznemu Zjazdowi Delegatów Związku Leśników za przesłany telegram donoszę, że widzę w nim wyraz zbiorowej woli osiągnięcia tych celów, które w całokształcie gospodarczej budowy państwa przypadły w udziale leśnictwu polskiemu.*

*Pozdrawiam Zjazd życząc mu owocnych obrad (—) Adam Loret.*

## Z DZIAŁALNOŚCI KÓŁ RODZINY LEŚNIKA PUSZCZY KNYSZYŃSKO-BIAŁOSTOCKIEJ — NADLEŚNICTWA BIAŁYSTOK I KNYSZYN.

W dniu 15 sierpnia połączone koła Rodziny Leśnika przy Nadleśnictwie Białystok i Knyszyn urządziły na polanie leśnej w uroczysku Łazarz Nadleśnictwa Knyszyn „Zabawę Dożynkową" o charakterze kulturalno - rozrywkowo - dochodowym. Połączone Koła Rodziny Leśnika oraz zaproszeni goście z terenu R. L. Czarna-Wieś i Złota-Wieś, jako też robotnicy leśni i członkowie Koła Młodzieży i C. T. R. ze wsi Rybniki, Karczmisko i Kopisko przy dźwiękach kapeli ludowej mile i ochoczo zabawiali się w uroczym zakątku puszczy, biorąc żywy udział w grach sportowych i tańcach, najpierw w lesie na polanie, później z powodu ulewnego deszczu w stodole i na werandzie leśniczówki, korzystając z łaskawej gościnności pp. Juszczaków.

Urządzeniem imprezy zajęły się pp.: Janikowska, Domagałowa, Witkowska, Juszczakowa, Gromnicka, Pawłowska, Bakunowa oraz pp.: Juszczak, Bakun, Pawłowski i Witkowski z pomocą innych członków R. L. Kół Knyszyn i Białystok.

Po skończonej zabawie Komitet postanowił ze skromnego dochodu przekazać 10 złotych na F. O. N.

DZIAŁALNOŚĆ SPORTOWA P. W. L. BIAŁOWIEŻA I MECZ TENISOWY W DNIU 29 I 30.VIII. B. R.

Dnia 15.VIII. 1936 r. został rozegrany w Białowieży mecz piłki nożnej, który przyniósł zdecydowane zwycięstwo drużynie P. W. L. Tartak Grudki nad drużyna „Hapoel" z Białegostoku w stosunku 10:1 (2:1).

Zaznaczyć należy, że rozgromiony w tak wysokim stosunku „Hapoel" jest drużyną A-klasową, gdy tymczasem P. W. L. Tartak Grudki znajduje się w klasie B.

×

Dzięki inicjatywie i wybitnemu poparciu Zarządu Okręgowego P. W. L., życie sportowe w Organizacjach Leśnych w Białowieży rozwija się nadal bardzo pomyślnie. Wśród gałęzi innych sportów dużym powodzeniem cieszy się sport tenisowy uprawiany z wielkim zamiłowaniem. Sekcja tenisowa P. W. L., posiadająca obecnie 40 członków, z każdym dniem zdobywa nowych miłośników rakiety, a 3 korty P. W. L. w Parku Dyrekcji Lasów Państwowych stają się miejscem, gdzie gromadnie zbierają się pracownicy D. L. P. wraz z rodzinami i gośćmi, by na świeżym powietrzu odpocząć po codziennej pracy i przypatrzyć się treningom lub rozgrywkom tenisowym.

W bieżącym sezonie Sekcja tenisowa skorzystała z usług wybitnego gracza tenisowego z Warszawy, który bawiąc na wywczasach w Białowieży udzielił członkom Sekcji kilku lekcyj prawidłowej gry w tenisa. W lekciach wzięło udział przeszło 30 osób. Dzięki tym lekcjom i częstemu trenowaniu, b. znacznie podniosła się klasa gry wszystkich członków sekcji tenisowej.

W dniach od 17 — 23 sierpnia 1936 roku Kierownictwo Sekcji tenisowej P. W. L. przeprowadziło rozgrywki dla stworzenia listy klubowej graczy z kolejnością według uzyskanych wyników. Rozgrywki zostały przeprowadzone systemem „Challange'u", a miejsca graczy zostały do gry wylosowane. W rozgrywkach wzięło udział 16-tu najlepszych graczy. Pierwsze miejsce na liście uzyskał inż. Wołowski, członek Koła P. W. L. Białowieża. W czasie rozgrywek sedziował Kierownik Sekcji tenisowej inż. Ignacy Woźniak.

Dużą atrakcią dla Białowieży był *mecz tenisowy* w dniu 29 i 30 sierpnia b. r reprezentacji Akademickiego Klubu z Wołkowyska (A. K. W.) z reprezentacią Białowieży z wynikiem 5:2 na korzyść A. K. W. Spotkania zostały rozegrane systemem Pucharu Devisa. Szczególnie piękna i brawurową grą wyróżnił się p. Władysław Zawistowski z A. K. W.; również ekipa Białowieska b. dobrze się prezentowała, wykazując w grze duży postęp, chociaż nie miała swoich najlepszych graczy, którzy nie mogli wziąć udziału w meczu z powodu wyjazdu na ćwiczenia wojskowe i urlop.

Rozgrywki challange'u i mecz tenisowy wzbudziły b. duże zainteresowanie. Licznie zebrana publiczność gromkimi oklaskami nagradzała tych, którzy szczególnie wyróżniali się piękna grą. Pierwszy dzień meczu zaszczyciła swą obecnością Przewodnicząca Oddziału Rodziny Leśnika P. Dyr. Neimanowa w gronie członkiń Zarządu R. L. Tak samo na meczu byli obecnie prawie wszyscy przedstawiciele miejscowych organizacyj społecznych.

# LEŚNICY NA F. O. N.

*Członkowie Koła P. W. L. Buda Stalowska, powiat Tarnobrzeg składając jednorazową kwotę zł. 240 na samolot sanitarny, otwierają łańcuch datków na F. O. N. i wzywają do przystąpienia sąsiednie Koło P. W. L. Nisko.*

WYKAZ SUM WPŁACONYCH NA F.O.N.

| | | |
|---|---|---|
| 141. | Członkowie Koła PWL przy N-ctwie Państwowym Olkusz . . . . . . . . | 32.89 |
| 142. | Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Olsztyn . . . | 14.75 |
| 143. | Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Osie . . . | 20.24 |
| 144. | Urzędnicy N-ctwa Państw. Osiek . . . . . . . . | 17.62 |
| 145. | Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Oszczep . . | 38.63 |
| 146. | Funkcjonariusze Nadleśninictwa Państw. Panki . . | 27.50 |
| 147. | Członkowie Koła PWL, RL i Zw. L. przy N-ctwie Państwowym Parciaki . . . . | 15.00 |
| 148. | Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Piotrków . . | 22.83 |
| 149. | Członkowie Koła PWL przy Nctwie Państw. Pobołowice | 39.38 |
| 150. | Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Porzeżyn . . | 25.43 |
| 151. | Urzędnicy N-ctwa Państw. Promno . . . . . . . | 14.52 |
| 152. | Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Prypeć . . | 23.47 |
| 153. | Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Przewodnik . | 14.00 |
| 154. | Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Puławy . . | 38.47 |
| 155. | Członkowie Koła PWL Pyzdry . . . . . . . . | 68.15 |
| 156. | Pracownicy Dyrekcji Lasów Państw. w Radomiu . . . | 347.86 |
| 157. | Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Rataje . . . | 19.79 |
| 158. | Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Ratno . . . | 22.22 |
| 159. | Urzędnicy N-ctwa Państw. Różanna . . . . . . . | 19.30 |
| 160. | Członkowie Koła PWL przy N-ctwie Państw. Ruda . . | 22.20 |
| 161. | Członkowie Koła PWL Cisowa przy N-ctwie Państw. Rudniki . . . . . . . | 29.30 |
| 162. | Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Runowo . . | 49.20 |
| 163. | Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Rychtal . . | 13.85 |
| 164. | Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Rytel . . . | 20.22 |
| 165. | Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Sandomierz . | 21.00 |
| 166. | Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Sędziejowice | 43.70 |
| 167. | Członkowie Koła PWL przy N-ctwie Państw. Siekierno . | 15.25 |
| 168. | Zebrane przez Koło PWL Siekierno na listę składek | 19.50 |
| 169. | Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Sieraków . . | 22.87 |
| 170. | Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Skarżysko . | 28.24 |
| 171. | Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Skierniewice | 71.20 |
| 172. | Członkowie Koła PWL przy N-ctwie Państw. Skorzęcin | 24.43 |
| 173. | Członkowie Koła PWL przy N-ctwie Państw. Skuły . . | 9.30 |
| 174. | Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Smardzewice | 35.00 |
| 175. | Funkcjonariusze Nadleśnictwa Państw. Snochowice . | 23.55 |

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY



Ś. P. STANISŁAW GEMBARZEWSKI

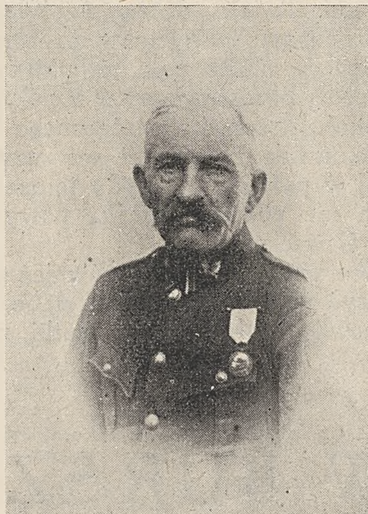
Znikła piękna, polska postać. Dnia 21 sierpnia zmarł w Krakowie, licząc 67 lat życia, Stanisław Habdank-Gembarzewski, b. leśniczy z Ogumia w pow. będzińskim. Ś. p. Zmarły miał chwalebną tradycję ziemiańską i leśniczą: po swoim dziadzie Michale Gembarzewskim, który przed objęciem dziedzictwa dóbr Łubienicy był nadleśniczym rządowym, i po swoim ojcu — Adolfie, starszym nadleśniczym rząd. krzepickim, członku ces. Tow. Leśnego w Petersburgu, marymontczyku, żonatym z Martyną z Szeligów-Trzebińskich, której ojciec — Józef Trzebiński, ongi szwoleżer napoleoński, w końcu właściciel kieleckiego Niewachlówa, był też przez długie lata leśniczym państwowym.

Na leśniczówce, w ukochanym przez rodzinę Połomańcu, ujrzał światło dzienne ś. p. Stanisław, przeznaczeniem kierowa-

ny na leśnika, gdy po czasach szkolnych w znanej szkole Fabianiego w Piotrkowie osiadł pod własnym dachem w Częstochowie, będąc jedną z najbardziej znanych postaci tego grodu; później, po stracie własnego obszaru leśnego w maj. Wielikij Obzor na Polesiu, ze swym szwagrem inż. leśn. Kornackim, właścicielem lasów Strachówka — Sidlina w płońskiem, ś. p. Stanisław Gembarzewski stanął do apelu, aby służyć tworzącemu się Państwu Polskiemu. Kochał las; umiał o nim mówić prawdziwie poetycznie, a pracować rzetelnie, z rozwagą.

Przed kilku już laty, zmęczony, usunął się w domowe zacisze, jeszcze lubiąc odwiedzać las — na polowaniu, albo jeżdżąc do z dawna znanych leśniczówek i dworów, pełnych uroku i dobrej polskiej tradycji leśniczej.

Ś. P. STANISZEWSKI WALENTY.



Ś. p. Staniszewski Walenty, urodzony 13.II. 1864 r. we wsi Wola Malkowska, pow. opatowskiego — wstąpił do służby leśnej za czasów zaborczych.

Po wskrzeszeniu państwa polskiego — pracuje w lasach administracji lasów państwowych.

Służbę swoją pełnił wzorowo, jako zamiłowany hodowca i obrońca lasu i zwierzyny.

Z dniem 30.IV. 1931 r. przechodzi w stan spoczynku — jednak las zawsze go interesował, jako przepiękny twór przyrody, któremu poświęcił młodość i wszystkie lata swojego życia.

W dniu 4.VIII. b. r. pożegnaliśmy cichego i szarego pracownika, który pracował dla puszczy jodłowej.

Był członkiem Związku Zawodowego Leśników R. P. Koła w Zagnańsku.

Cześć Jego pamięci!

## PRZY OSIEDLU

# JESIENIĄ W PASIECE

W związku z ustawieniem gniazda na zimę i odebraniem nadstawek — pszczelarz jesienią posiada duży zapas woszczyny. Woszczynę tę należy umieć przechować, pamiętając, że produkcja wosku kosztuje nas b. wiele, nadto możność dysponowania wiosną gotowymi plastrami wpływa ogromnie na wzrost siły pni i ilość zniesionego miodu.

O ile chodzi o przechowywanie plastrów gniazdowych, to bardzo jest dobry sposób zalecany w „Bartnictwie" przez prof. Ciesielskiego. Mianowicie zawiesza się ramki pod strychem, w miejscu przewiewnym i zabezpieczonym od zaciekania. Na drążkach umieszczonych tak, by nie docierały do nich myszy — wiesza się ramki na zgiętych haczykowato drutach, zagiętych na ramce. Należy jednak wynosić ramki na strych dopiero w październiku, tj. wówczas gdy pszczoły zaprzestają wylotów, by nie wabić ich na strych, gdzie giną w pajęczynach. Z tychże powodów usuwa się ramki ze strychu z chwilą nastania wiosennych lotów.

Ramki w nadstawkach, osuszone dobrze z miodu ustawia się w stosach na podłodze, w miejscu chronionym od myszy. Dla lepszego zabezpieczenia od myszy, można ustawiać nadstawki na stołkach z nogami obwiązanymi jałowcem. Dla zabezpieczenia od motylicy ramki należy wysiarkować przed zimą. Bardzo dobrze jest przechowywać woszczynę w szafach szczelnych, siarkując wewnątrz od czasu do czasu, zwłaszcza o ile mamy do czynienia z woszczyną starszą, która była już zaczerwiona, podatniejszą dla motylicy. Siarkując w szafie wstawia się w miseczce nieco siarki na tlejących węgielkach, poczem szafę zamyka. Dym z siarki zabija wówczas szkodniki. Gdy siarkujemy nadstawki wstawiamy miseczkę u góry, na najwyższej nadstawce, dym bowiem siarkowy, jako cięższy od powietrza przenika wówczas wgłąb do nadstawek.

Nie mając miejsca specjalnego na pomieszczenie plastrów — można je też przechować pod sufitem, wieszając w odstępach 6 cm ramka od ramki. Szczególną dbałością należy otaczać ramki, które były już zaczerwione, jako podatne dla motylicy, skutkiem czego również wiosną powinny być pierwsze użyte w ulach.

Niejednokrotnie posiadamy jesienią plastry z poszytym miodem, przechowywane dla poratowania pni wczesną wiosną. Ramki te należy przechowywać w pokoju ciepłym lub kuchni, byle były zabezpieczone od kurzu i szkodników. Chronić je natomiast należy przed wilgocią i mrozem.

Zazwyczaj około połowy września, gdy czerwiu już nie ma, należy dokonać ostatecznego ustawienia gniazda, równoczesnym odebraniu plastrów zapasowych. Pora ta zależy zresztą całkowicie od stanu pogody i ewentualnego pożytku np. z seradel i wrzosu, który wpływa na późniejsze czerwienie. Gdy jednak widzimy, że pożytek się zakończył i czerwienie ustało, przystępujemy do pracy. O tej porze należy uważać przy przeglądzie, pszczoły są bowiem już ociężałe, może przeto zlecieć na dno ula i zginąć matka, jak również w razie nagłej pracy — pszczoły wygłodniałe w kłębie — mogłyby porozszywać plastry. Z tych powodów, nim przystąpimy do pracy, powinno się pszczoły zaniepokoić zastukaniem w ul i wpuszczeniem kilku kłębów dymu do ula. Przy ostatniem ustawieniu gniazd pamiętajmy, że o ile jest obfitość miodu, to najbardziej wypełnione plastry stawia się po brzegach gniazda, inne w środku. Natomiast, gdy ramki są mniej zaopatrzone — plastry najbardziej wypełnione daje się do środka — mniej wypełnione z brzegu.

Po odebraniu zbędnych plastrów opróżnionvch z czerwiu, dociska się zastawki. Okrywać ciepło gniazda do nastania przymrozków nie należy, gdyż zbytnie ciepło w ulach pobudza pszczoły do ruchliwości, przez co łatwiejszy jest rabunek. Pod płótno, którym okrywamy

gniazdo, daje się na wierzch gniazda patyczki grubości 5 mm. Ma to na celu ułatwienie pszczołom przejścia po górnych beleczkach na sąsiednie plastry, o ile zabrakłoby miodu na tych plastrach na których pszczoły zimowały. Jak wiadomo bowiem, skutkiem zimna — po bokach ramek pszczoły zimą nie przejdą. O ile nie ma wycięć w górnych beleczkach, można przejścia te potworzyć przekłuwając plastry w górze stosownej grubości drutem lub patyczkiem.

Płótno, którym okrywamy gniazdo, na zimę, powinno być świeże, by umożliwiało dobrą wentylację (przepuszczało wyziewy nagromadzone w ulu). Tak zaopatrzone pszczoły pozostawiamy w zupełnym spokoju do chwili ostatecznego ich opakowania, co ma miejsce zazwyczaj w październiku, gdy temperatura nie podnosi się już powyżej 12° C w cieniu.

We wrześniu należy również połączyć ze sobą pnie zbyt słabe do zimowli, względnie bez matki, czy też posiadające matkę starą lub trutową. Jesienią dopóki pszczoły wylatują, należy chronić je od pająków, zastawiających swe sieci przed wylotami. Codziennie przeto należy być w pasiece, zbierać pajęczynę z uli i zabijać pająki. Raz jeszcze trzeba również skontrolować daszki, by nie zaciekały. Łatwo to poznać po plamach wewnątrz daszku, po każdym większym deszczu.

*Bohdan Jędrzejowski.*

## DOM I RODZINA

# DOLINA W BURSZTYNACH

Jesień, złota, polska jesień. Nasza dolina otarła ostatnie letnie łzy, przeciągnęła się leniwie pod palącymi jeszcze promieniami wrześniowego słońca i — jak starzejąca się troszeczkę piękna kobieta — jęła się stroić i przeglądać w czystym zwierciadle Prutu. Przymierzywszy dużo pięknych strojów, mgieł białych, srebrzystych szronów i błękitnych poranków, zdecydowała wreszcie, że najładniejszy jest strój z bursztynów; więc hojną i rozrzutną dłonią wydostała ze skrzyni całe ich zapasy: naszyniki, pierścienie i mnóstwo rozsypanych paciorków. Zbocza doliny i wszystkich małych dolinek-córeczek aż się mienią od tych cudności, a nam robi się troszeczkę smutno na myśl, że to już ostatni ich strój przed zimą, a do wiosny jeszcze tak daleko!

Od dawna się już utarło, aby pory roku przyrody przyrównywać do życia człowieka, wiosnę do młodości, jesień do starości. Moim przekonaniem niesłusznie, bo przede wszystkim po starości człowieka nie nadchodzi znowu piękna, roześmiana wiosna, jak w przyrodzie, a po drugie jesień człowieka jest przeważnie smutna, wtedy, gdy przyroda przed snem zimowym i zimowymi szarugami jest może najbardziej właśnie kolorowa i roześmiana. No, w każdym razie, jeżeli przyroda, czy człowiek robi smętną minę tak już pod jesień, to jest dla mnie zrozumiałe: poprostu jest to czas porachunku, kiedy człowiek może spojrzeć poza siebie, zrobić bilans i porachować straty i zyski. Nic też dziwnego, że, jeżeli straty bardzo przewyższają zyski, mina mu się wydłuży i nos opuści na kwintę, bo przecież sam własnym postępowaniem na straty i zyski zasłużył, więc niech się trochę powstydzi. Ale wieczna smętna mina i młodych, przeważnie niestety u nas widywana, doprowadza mnie do wiecznej irytacji. O tej kwaśnej minie, o tym nieszczęsnym, polskim smętku, chciałam dziś parę słów powiedzieć.

Ludzie najmilsi, Czytelniczki kochane! Czy nie chciałybyście pożyć troszkę bez smętku, a miejsce jego zastąpić, na ten przykład, odrobiną energii? Nie obnosić po świecie twarzy bladej i znękanej, nie miłej ani ludziom, ani Panu Bogu, ale zamiast tego rozejrzeć się za sposobami i środkami walczenia z losem i przeznaczeniem? Bo śmiem przypuszczać, że smętna, melancholijna mina wynika z przeświadczenia, że los i świat źle się z wami obeszły, a nie z zupełnie mylnego mniemania, że wam z tem do twarzy, albo że smętna postać jest modna? Jeżeli to ostatnie ma miejsce, to proszę, nie popełniajcie tak grubej omyłki, smętek ani nie jest modny, ani nikomu z nim nie jest do twarzy. Może w czasach Chopina i pani Sand smętne miny i długie aksamitne loki przemawiały do serc artystów (i to pewno *tylko* artystów), teraz naprawdę zupełnie inny typ podoba się i ma jakoweś szanse na świecie. Powaga, owszem, bardzo cenię powagę; dramat, owszem, od czasu do czasu, na odmianę, ma swoją rację bytu, to stanowi jakby burzę w naładowanej elektrycznością atmosferze, po której wszystkim robi się lżej i weselej na duszy; tragedia — mój Boże — życie samo nam ich dostarcza, bez potrzeby inscenizowania ich na własną rękę! Poza tymi, że tak powiem — ciemnymi plamami na kanwie życia, niech reszta będzie jasna. Jasna zaś jest w dwóch wypadkach: albo nam się dobrze dzieje (co daj Panie Boże — amen), albo dzieje nam się średnio, co jest najczęstsze na tym świecie, a my przyjmujemy co nam los daje z humorem i filozofią. Wiem, że humor nie leży w polskim charakterze, oprócz jednej jego postaci, zresztą naimniej ciekawej — wyśmiewania się z bliźnich, cechy czysto polskiej, prawie nieznanej w innych krajach, ale za to każdy Polak jest po trochu filozofem, więc w tym wypadku chodziłoby raczej tylko o wybór właściwej, pogodnej filozofii, zamiast filozofii ograniczającej się do ogólnego przekonania, że los nic innego nie ma do roboty, jak specjalnie nam dokuczać i nas prześladować.

Jeżeli nawet tak jest, jeżeli los rzeczywiście wysila się na dokuczanie nam, to tchórzostwem i pogardy godną słabością jest skrzywiona mina i wieczne narzekanie. Już pominąwszy ten wzgląd, że nic a nic przez to nie wskóramy, zastanówmy się nad tem, czy warto, do tych wszystkich przykrości, które przypisujemy losowi, dołączać jeszcze przykrość przedwczesnego starzenia się i wyglądania o dwadzieścia lat starzej, niż jest naprawdę? A nic człowieka, a szczególnie żeńskiej jego połowy, tak nie postarza, jak smętna mina i nos na kwintę. Żałośnie opuszczone kąciki różanych usteczek i oczy pełne łez — mogą być bardzo wzruszające u dziewczątka zaledwie wyszłego z lat dziecinnych, ale nie są wcale wzruszające, kiedy się je widzi na codzień u dorosłej kobiety. No i właśnie te najważniejsze dwie cechy: po pierwsze — wcale nie jest modne, a po drugie — okropnie się od tego starzeje, a w dodatku starzeje się niekorzystnie, bo ostatecznie zestarzeć się i tak musimy. Zupełnie inaczej wyglądają na twarzy zmarszczki i ślady po życiu przeżytym odważnie, a inaczej po smętku i narzekaniach. Smętek bowiem, powiedzmy to otwarcie, zwykł się wyradzać w kwas, w ocet siedmiu złodziejów, esencję octową, no jednym słowem kwas żrący, wypaczający nie tylko charakter „smęcącej się" osoby, ale życie jej, życie jej bliskich, jej męża, dzieci i całego otoczenia. Gdybym była mężczyzną nigdy bym panny o „opuszczonych kącikach różanych usteczek i oczach pełnych łez" nie wybrała na żonę ani na matkę dzieciom. Z takich dziewczątek bowiem wyrastają niestety — i to niezależnie przeważnie od tego, co im los i życie przyniesie — wiecznie skrzywione czupiradła, albo jędze z haczykowatymi nosami i pełne żółci w stosunku do całego świata, a już szczególnie do własnego męża.

Drogie Panie, kochane Czytelniczki! Unikajmy smętku i wiecznych pretensji do świata, losu, ludzi i okoliczności. Nie te wszystkie czynniki są odpowiedzialne za to, czy nam dobrze czy źle na świecie, ale my same, tylko i jedynie my same. Nie można zmienić losu, nie można spowodować dowolnie szczęścia czy nieszczęścia, ale można szczęście i nieszczęście spotykać odważnie i pogodnie, albo tchórzliwie i smętnie. To zupełnie od nas samych zależy, a pociąga za sobą niezmiernie ważne i dla nas i dla naszych najbliższych skutki. Życie w sposób pogodny i odważny przez Was oddali niejedną przykrość i niejedną klęskę od Waszych najbliższych; życie w smętku i tchórzostwie zrobi z was kwaśno-gorzkie jędze, a najbliższych waszych, poza tymi biedami, których życie i tak im nie oszczędzi, obciąży jeszcze koniecznością obcowania z osobą nie umiejącą im dać nic więcej, prócz kwasu i goryczy.

*WIGA.*

# PORADNIK OGRODNICZY

TULIPANY W GRUNCIE.

Tulipany dzięki bogatej grze kolorów, subtelnej i miłej woni są ogólnie lubiane. Obecnie stały się częstą ozdobą naszych mieszkań, przede wszystkim dzięki łatwości pędzenia tych roślin podczas zimy w szklarniach, jak również przez amatorów.

Niestety jednak, mimo licznych zastępów zwolenników, nie są popularną ozdobą naszych ogrodów, mimo, iż zagranicą wysadzone do gruntu, stanowią ulubiony dekoracyjny materiał wiosenny zarówno w małych ogródkach, parkach, na klombach, rabatach i t. p., już to jako materiał bukieciarski.

Uprawa tulipanów w gruncie jest niezmiernie prosta i łatwa. Ziemia pod nie powinna być pożywna, pulchna, nawieziona przetrawionym starym krowieńcem (nigdy nie należy dawać pod cebulki świeżego obornika), niezbyt ciężka; ziemia ogrodowa piasczysta, w kulturze, odchwaszczona, o słonecznej wystawie, będzie najlepszą.

Cebulki tulipanów wysadza się w grunt w końcu września i w październiku, na 5 — 6 cm. głęboko, zachowując odległość między nimi 10 — 12 cm., otaczając każdą cebulkę piaskiem i sadzą. Na zimę zabezpieczamy tulipany lekkim przykryciem z liści, słomiastego nawozu, jedliny i t. p.

Na wiosnę przykrycie zdejmujemy stopniowo, dość wcześnie, gdyż niektóre odmiany zakwitają już w kwietniu. W razie wiosennej suszy tulipany podlewamy obficie. Aby przedłużyć kwitnienie, w słoneczne południa należy cieniować grzędy drobnymi gałązkami.

Cebulki po okwitnieniu można zostawiać w ziemi przez parę lat, wtedy wydają w pierwszych latach więcej kwiatów, jednak stają się one coraz drobniejsze i słabsze. Ogólnie przyjęte jest, ze względów praktycznych i estetycznych, po obcięciu łodyg kwiatowych przenoszenie cebulek z kwietników na inne miejsce w ogródku, gdzie mogą rośliny ukończyć przerwaną wegetację, podrosnąć, powoli dojrzeć. Po zaschnięciu liści, cebulki wyjmujemy z ziemi, przesuszamy na słońcu i przechowujemy w chłodnym, przewiewnym miejscu, aż do jesieni.

Cebulki tulipanów są dość drogie, lecz na szczęście tulipany łatwo się rozmnażają. Kupione cebulki należy po sprowadzeniu natychmiast rozpakować i umieścić w miejscu suchym, przewiewnym, aż do czasu sadzenia; maleńkie cebulki, nie dorośnięte, otrzymane w uprawie, które w następnym roku kwitnąć by jeszcze nie mogły, sadzimy w celu wyhodowania silnych cebulek oddzielnie na odpowiednio przygotowanej grządce.

Tulipanów jest bogaty wybór zarówno pojedyńczych, jak i pełnych. Z pojedyńczych śliczne są: żółte — MonTresor, karmazynowe — Couleur Cardinal, Cramoisi Brillant, Vermilon Brillant, białe — La Reine. Z pełnych uroczo wyglądają biało-różowe — Murillo.

Najbardziej dekoracyjne w gruncie jak i w wazonach są tulipany Darwina, wspaniała późno kwitnąca rasa, o niezwykłym bogactwie czystych barw, dużych kwiatów, ładnych liści, osadzonych na silnych półmetrowej długości łodygach kwiatowych. Kwiaty odznaczają się wytrzymałością, długotrwałym kwitnieniem, są nadzwyczaj przydatne do wszelkich robót bukieciarskich.

Najpiękniejsze są chyba: lila-różowa — Margaret, biała — White Queen, różowa — Psyche, czerwona — Pride od Haarlem, czarno-lila — La Tulipe Noire.

*Inż. J. Wojciechowska.*

# KĄCIK ROZRYWKOWY

*pod redakcją Klubu Szaradzistów w Warszawie*

SZARADA JESIENNA

Już dawno przekwitł bez, opadł jaśminu kwiat,
akacji słodka woń już nie czaruje nas...
Kraśnej jagody znikł kuszący ślad, —
i nęci mniej za mgłą ukryty las...
*„Raz-dwa!“* nie woła smętny ptaka głos,
*dwa-trzecie* piskląt nie kryją pod skrzydła...
Nie chyli się brzemiennym ziarnem kłos,
i słychać wciąż, na zmianę, *dwa-raz-trzy-dwa“!*
I oto skutek jest — wszak deszczów to pokłosie:
grzyby oraz *trzy-czwarte* — lasu upominek...
Wyborną dziś wieczerzę zastawi gosposia,
a najsmaczniejsze *wszystkie* z pomiędzy jarzynek!...

*Fr. Chmielewska (czł. Kl. Sz.)*

POWRÓT Z LETNISKA

(Szarada)

Cóż na świecie jest coś warte?
Wszystko ginie, wszystko mija...
Było oto *trzecie-czwarte*
i już przeszło, już go nie ma!

Przyszła po nim złota *cała*...
W polu orzą już ścierniska,
a ludziska — choć ze żalem —
porzucają swe letniska.

Wraca rzesza opalona
do domowych swych pieleszy...
*Trzecia-pierwsza* już skoszona,
więc do pracy każdy śpieszy.

Idąc śladem tedy wszystkich,
zwijaj letniak i ty bracie
i zrób bilans jakie zyski
dało-ć lato w rezultacie...

Trza opłacić letniak, pranie,
drób i nabiał *pierwszej-drugiej*, —
w rezultacie pozostanie
*czwór-drugiemu*... płacić długi!...

*„Rex“ (czł. Kl. Szar.)*

Za rozwiązanie obydwu lub jednej szarady przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową*. Termin nadsyłania rozwiązań: *dwutygodniowy*.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z N-RU 35:

Szarada: *Lato w pełni.*
Logogryf: *Mateczniki i miodobranie.*
Przestawianka: *Karta, tarka, krata, katar, karat.*
Nagrodę książkową otrzymuje p. *Janina Boracka* z Klimszy.

*M. Sł.*



NA FUNDUSZ SIEROCY R. L.

*W dniu Imienin Pani Wacławy Ludwikiewiczówny Sekretariat Biura Finansowego Dyrekcji Naczelnej L. P. składa kwotę zł. 10 na Fundusz Sierocy „Rodziny Leśnika“.*

*Zamiast kwiatów w dniu Imienin WP. Wacławy Ludwikiewiczówny na Fundusz Sierocy Rodziny Leśnika składają niżsi funkcjonariusze Dyr. Naczelnej i Warszawskiej zł. 33.00, St. Stankiewiczówna zł. 5, J. S. i M. B. — zł. 10, H. T. i H. Ł. — zł. 5, H. Jabłońska zł. 2.*

SPROSTOWANIE

W Nr. 38/39 Ech Leśnych, naskutek otrzymania w przeddzień druku prawie połowy rękopisów, duża ilość błędów zecerskich została przeoczona — za co Szanownych Czytelników przepraszamy.

Prostujemy najważniejsze omyłki: 1) str. 6, szpalta 1, wiersz 12 od dołu — winno być „wiszący pniak“; str. 6, szpalta 3, wiersz 11, 12 od góry — winno być — „Instytut Badawczy pracuje w służbie doskonalenia państwowej gospodarki leśnej“; str. 11, szp. 3, wiersz 15 od góry — winno być „3—4 cm. szerokości“, str. 12, szp. 2, wiersz 3 od dołu opuszczono po słowie „właściwy“ „kierunek przy nacinaniu (Rys. Nr. 3)“.

# WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA

*ECHA LEŚNE*

| | Prenumerata zwyczajna: | Dla członków organizacyj: |
|---|---|---|
| Miesięcznie | 1.50 | 1.00 |
| Kwartalnie | 4.50 | 3.00 |
| Rocznie | 18.— | 12.00 |

CENA NUMERU 50 GROSZY

KONTO CZEKOWE
„Prasy Leśnej"
„Ech Leśnych"
i „Lasu Polskiego"
P. K. O. Nr. 5.755

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
WARSZAWA
ŻURAWIA 13, m. 3
TELEFON Nr. 9.44.41




Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

3025 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10. Tel. 644-59 i 592-40.